



rys. Józef Zamojski

## Kolorowa jesień...

*Ta różnokolorowa piękna jesień,  
W przecudnych barwach, kolorach,  
A rozpoczyna się, gdy jest wrzesień,  
W ślicznych stubarwnych wzorach.*

*Te barwy w ogródkach i wokół,  
W kwiatach i cudnych trawach,  
Ścielą się liście naokoło,  
Wszędzie na różnych murawach.*

*Liście rdzawe, rude i czerwone,  
W bordowe i brązowe odcienie,  
A jeszcze wszędzie liście zielone,  
I słońca na nie padają promienie.*

*Marek Migdał*

### Redakcja:

Sylwester Chalastra  
Bożena Florek  
Tadeusz Gorlach  
Krzysztof Kijowski  
Anna Kwiatkowska  
Marek Migdał  
Marian Skoczylas  
Elżbieta Tokarz  
Lidia Wąsik  
Lesław Wąsowicz  
Wojciech Wierzbicki

### Prowadzenie:

Beata Słowakiewicz

### Pomoc:

Dorota Najder

### Współpracują:

Jan Chudy  
Barbara Dąbska  
Norbert Głodzik  
Sven Hajman-Wejmonzowicz  
Marzena Hoszowska-Dylewska  
Mirek Konieczny  
Ewa Krzeczyńska  
Robert Kubik  
Marek Leiss  
Artur Migas  
Marian Misiorek  
Emilia Ożana  
Perła  
Bartłomiej Potaczek  
Łukasz Ruśnica

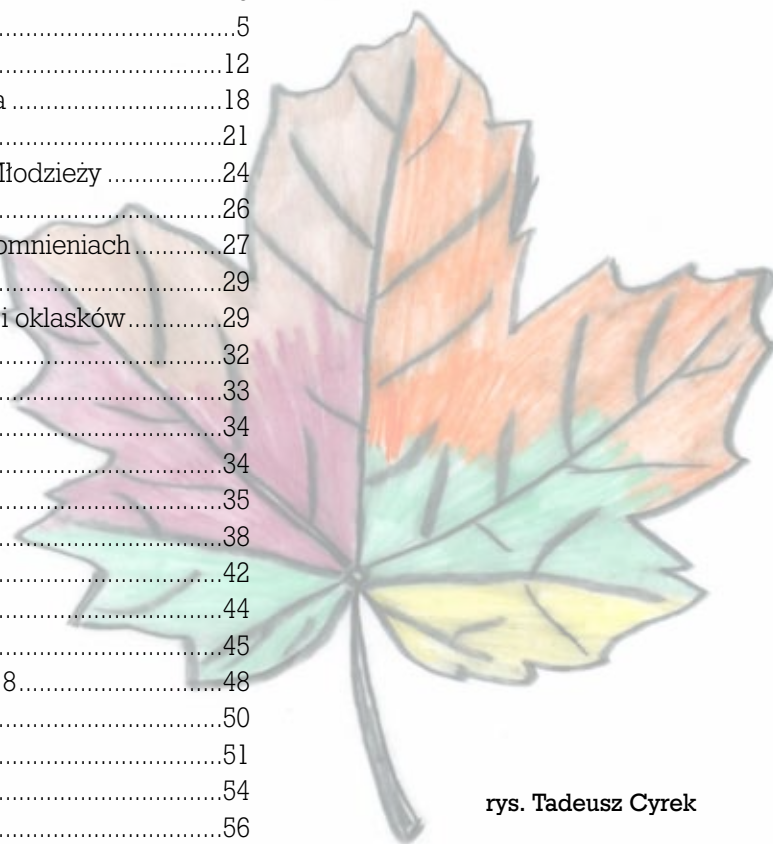
# *Drodzy Czytelnicy!*

Mamy dla Was kolejny numer naszego kwartalnika – to wydanie jesienne, pełne ciepłych barw, jesiennych pejzaży, spadających liści, grzybów, kasztanów i poetyckiej zadumy. W numerze jak zwykle porcja ciekawych artykułów i innych atrakcji – opisujemy wiele wydarzeń z życia naszego Domu, m.in. nasz coroczny piknik, dwa turnusy rehabilitacyjne – w Muszynie i w Okunince, jesienną wycieczkę do wrocławskiego ZOO, opisujemy jak przeżywaliliśmy wielkie tegoroczne wydarzenie – ŚDM i wizytę papieża Franciszka. Piszemy jak przezwyciężyć depresję, która może nam się przydarzyć właśnie jesienią, głowa do góry! Zamieszczamy wspomnienie o śp. kardynale Macharskim, na Zaduszki poetycko pochylamy się nad grobami naszych zmarłych. Zamieszczamy także inne ciekawe artykuły, eseje, refleksje, stały cykl poświęcony naszemu miastu. Oczywiście w numerze znajdziecie także poezję, kącik humoru, krzyżówki, piękne rysunki, aktualności i strony Rady Mieszkańców, kontynuujemy dwie powieści fantasy. Mimo chłódów nie zapadajcie w zimowy sen, zachęcamy Was do różnorodnej aktywności – umysłowej, jak i fizycznej – pamiętajcie, by nawet w chłodny czas nie rezygnować z wychodzenia i spacerów. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie w tym jesiennym numerze coś dla siebie, nasza gazeta stale się rozwija, do naszego redakcyjnego grona nadal dołączają nowe osoby. Zapraszamy Was do lektury i do współpracy!

Redakcja

## Spis treści

Przezwyciężyć depresję .....	3
Uzdrowiska czar .....	5
W Okunince nad Jeziorem Białym .....	12
Lata 20., lata 30. Piknik letni u Jawora .....	18
Entuzjaści życia i wiary .....	21
Moje wrażenia ze Światowych Dni Młodzieży .....	24
Buona Domenica .....	26
Kardynał Macharski w naszych wspomnieniach .....	27
Msza za Chorych .....	29
Memento Vitae – koncert bez bisów i oklasków .....	29
11 Listopada .....	32
Kraków – moje miasto (cz. 31) .....	33
Na Letniej Scenie NCK .....	34
„Impuls” w Ogrodach Sztuki .....	34
„Sen nocy letniej” .....	35
We Wrocławiu wśród zwierząt .....	38
Humor numeru .....	42
Olga Boznańska .....	44
„Wszystko będzie dobrze” .....	45
Eliminacje do Mistrzostw Świata 2018 .....	48
Uwolnienie Alunara .....	50
Rheme .....	51
Wzgórza Czarownic .....	54
Strony Rady Mieszkańców .....	56
Aktualności .....	57
Pożegnania .....	59



rys. Tadeusz Cyrek

# Przezwyć depresję

Podobno depresja to zamiast słońca złotego, słońce ponure, szare, nieraz czarne i bezlitosne. Depresja może objawić się w przeróżny sposób, jak zmęczenie, znużenie, nasilenie snu, smutek, melancholia, bezład lub bezwład, lub odwrotnie – nadpobudliwość, chęć zadania komuś krzywdy, agresja, ale również autoagresja plus uczucie wewnętrznej pustki, niechęć do pracy, nieumiejętność życia, uczucie niepewności, słabnąca szybko nienaturalna i sztuczna euforia, lęk, niedowierzanie, brak zaufania do siebie, myśli zamknięte wokół tylko kilku tematów i zachowań, wyczerpanie, brak emocji. Można wtedy przeżywać urojenia, popadać w omamy, stracić życie osobiste, zdolność do nauki i pracy. Depresja może być wynikiem pogardy i złości do tego, kim jesteśmy i co z tego mamy. Ale też kryzysem poczucia własnej wartości lub brakiem akceptacji dla wydarzeń losowych, przeżyta strata – żałoba, rozdzielenie z dziećmi, małżonkiem bądź jedynym życiowym partnerem, w relację z którym wkładaliśmy całe serce i wszystko co mamy. Głęboka i nieleczona przez lata depresja może zakończyć się powtarzaną wielokrotnie lub epizodyczną próbą samobójczą albo próbą samobójczą „udaną”. W takiej sytuacji łączy się wraz z naszą duszą, naszego cierpienia, są ludzkie. Utrata kogoś bliskiego dla nas samych może stać się początkiem naszej „niezaplanowanej” depresji i początkiem złego stanu zdrowia. Podczas terapii indywidualnych, ale też grupowych, łączy się powinny znaleźć swoje ujście i miejsce. Pojawienie się uczuć smutku, przynębienia, bądź radości – jakichkolwiek emocji związanych z tym, co się z nami dzieje, jest dobrym zwiastunem, że odzyskujemy poczucie związku z otoczeniem, bliskimi, aby „podnieść się i pójść dalej”. Osiągamy nowe doświadczenie, nasze iluzje zamieniają się w praktyczne przeżycia. Zderzenie się z rzeczywistością, zarówno tą jasną, dobrą, pozytywną, jak i ciemną, smutną, nieraz tragiczną, którą niesie ze sobą życie „stawia nas na nogi”. Odkrywamy, że nadal posiadamy przynależność i łączność z innymi, także niekiedy wartościami



od nas wyższymi, jak wiara, Bóg, odkrywamy na nowo oneśmienie, milczymy kiedy wymaga tego sytuacja. Mówimy, nieraz wykrzykujemy swoje potrzeby kiedy życie przynosi silniejsze niż do tej pory emocje. Ale przede wszystkim żyjemy. Dążymy ku lepszemu i dobremu, w sposób wielokrotnie silniejszy niż do tej pory. Taka ewolucja dana nam przez bliskich i kompetentnych ludzi jest silniejsza w przeżywaniu niż trudności, czy tragizmy losowe i ich ciężkie chwile, bo porusza ona wolę naszego życia daną nam przez tak zwaną „Światłość”, z którą wkraczamy, jak i odchodzimy z życia i jego wędrującej egzystencji, aż po nowe życie. Natomiast z depresją nie możemy sobie poradzić przy pomocy narkotyków, seksu, używek. Często jednak pomaga nam w tym cierpliwość, nadzieja, z jaką szukamy pomocy, nieraz „wszędzie”. Psychoterapia ma za zadanie w osobie cierpiącej obudzić pragnienie przyjęcia pomocy i wyzwolić w niej siłę związaną z takim pragnieniem. Osoby te muszą pogodzić się z poczuciem winy, które pojawia się w miarę zdrowienia, aby przeżyć je wewnętrznie i nie dać się sprokocować do poczucia banalności i wrażenia przeżywania jakiejś groteski w naszej chorobie przez intruzów reprezentujących tę ciemną stronę życia i jego zakręty. W trakcie depresji dochodzi do zaprzeczenia prawie wszystkim cechom pozytywnym naszej osobowości i charakteru, pojawia się silna siła degradacji, destrukcji i zaprzeczania każdemu dobremu odruchowi. Ale również może wystąpić poczucie depersonalizacji, a także kurczowe trzymanie się nierealnych marzeń w połączeniu z surowością sumienia, że nie odpowiadamy swoim domniemanym ideałom i wartościom, które wyznajemy i akceptujemy. Zachowanie takie dotyczy również osób narcystycznych i o urojeniach wielkościowych, dlatego chcąc pomóc takim osobom nie będąc lekarzem, musimy uważać, aby nie zostać pozbawionym swojej własnej energii, wigoru i radości z życia.



**Anna Kwiatkowska**

Niekiedy zaś bywa, że z osobą chorą współpartner nie zawsze ma z czego odbudowywać utracone chwile ze wspólnego życia, dobrać odpowiednie słowa klucze („psychiczne zabawki”). Często partner się zmienia, nie tylko psychicznie, ale i fizycznie, albo przesadnie chudnie, albo monstrualnie tyje, co też jest, ale nie powinno być takie ważne. Wszystko zależy od tego, co do czasu choroby razem sobie stworzyli, na czym bazowali, co ich tak naprawdę łączyło, jakie znaczenie, jeśli pojawiły się w ich związku, mają dzieci, czy są bardziej na przykład zaborczy, czy mają zaufanie do partnera, czy jedno i drugie. Wszystko to wiemy, ale kiedy pojawia się taka choroba, jak depresja, jedynie lekarz sobie z tym poradzi i udana psychoterapia. Nie znaczy to, że osoby chorujące na depresję to osoby słabe i bezwartościowe. Przeciwnie, mogą to być osoby mocne konstrukcją i charakterem, o dobrym zdrowiu, ale poddane życiowej próbie. Przyczyną naszej choroby i frustracji może stać się rzecz z pozoru nieważna i śmieszna, ale uporczywie powtarzana. Niekiedy jednak u niektórych osób pojawia się zachwianie poczucia bezpieczeństwa natury psychicznej, bądź finansowej. Wywołuje to również niebezpieczeństwo wystąpienia depresji, na przykład powody do wzajemnych animozji i zawiści w rodzinie, wzbierające kłopoty w pracy lub w szkole, niezaspokojona potrzeba samorealizacji, ukrywane kompleksy, kłopoty z ciałem (bulimia i anoreksja), kłopoty z fizyczną seksualnością, dojrzewaniem czy przekwitaniem. W zasadzie przyczyn może być więcej, niż jesteśmy w stanie wymieniwać, przy czym osoby słabsze rezygnują uciekając w chorobę, jej głoś i projekcję, „wchodzą do akcji” iluzje, nasze osobiste nieprawdy i nasza do nich predyspozycja wynikająca z naszych indywidualnych nastawień, zachowań i odpowiedzi na pomoc. Największą jednak krzywdę wyrządzamy sobie targając się na swoje życie, kiedy eliminujemy w sobie powrót do zdrowia i lepsze cechy swojego charakteru. Położenie społeczne dla takiej osoby się zmienia, gdyż dla osób z zewnątrz próba samobójcza jest wyrazem braku odporności i braku odpowiedzialności za siebie, bliskich i przyjaciół – źle pojętym egoizmem, a nie krzykiem o pomoc, jak nam się wydaje. Poza tym próby samobójcze są niebezpieczne, ponieważ niszczą mózg, degenerują psychikę i osłabiają organizm, a często pozostawiają trwałe kalectwo, lub są śmiertelne, nie do odratowania. Czasem osoby po próbie nie wracają już same do siebie, stając się psychicznie ślepe, bezwzględne, nieczułe, z brakiem empatii, żyją



codziennie jakby w amoku i otępieniu, używając często słów i zachowań, którymi ranią siebie i otoczenie, aby zostać „samymi ze sobą” i znów spróbować. Żyją i dążą do rzeczy odmiennych, niż daje Bóg i natura, mając za nic wolę życia i walkę o nią. Zaprzeczają powtórnie poprzednim wartościom, odsuwają się od przyjaciół, szukają pocieszenia w używkach, powtórnie nakręcając się na wcześniejszy bodziec.

Bywa też często, że po próbie – próbach samobójczych postanawiamy rozliczać się sami ze sobą, trudno jest nam znieść radosny śmiech, zabawny żart, czy przyjazny klimat życzliwych nam ludzi, nadzieje bliskich. Decydujemy sami od siebie się zmienić i dać 100% szansy lekom i terapii. Odrzucamy z czasem stare nawyki, bez strachu spoglądamy w przeszłość i przyszłość, żyjemy tu i teraz, zupełnie innym okiem oceniamy siebie i innych, zarówno samokrytycznie, jak i wspierająco, potrafimy też pomóc drugim, stajemy się powoli „zauważalni” i potrzebni. To nas mobilizuje i dopinguje, utrzymujemy stały kontakt z lekarzem i psy-

chologiem, stosujemy terapię i autoterapię, mnożymy potrzeby i zainteresowania, budzimy się duchowo do życia, zauważając bliźnich, traktujemy ich jako równie ważne jak my osoby, nie lekceważymy żadnych kontaktów, nawet dla nas przykrych, bo i one czegoś nas uczą. Stajemy się na nowo sobą, znowu odkrywamy, że my to my, ale wybieramy bezpieczne formy dla naszego przyszłego życia, niekiedy lepsze od poprzednich, idziemy wytrwale do przodu i cieszymy się nawet chwilą, walczymy ze słabościami, uznajemy nasze leczenie za konieczne, przestrzegamy sami przyjmowania leków i odpowiedniej diety, ćwiczeń fizycznych, spacerów, ruchu i pamiętamy, czego mamy unikać.

Jeśli jesteśmy w stanie, wracamy do pracy, nauki, szkoły, do przyjaciół, męża, żony, dzieci, musimy im zaufać tak, jak oni nam zaufali, adekwatnie dostosowujemy się do swojego położenia i „chwytamy wiatr w żagle”, ale nie za szybko. Stwarzamy niekonwencjonalne warunki dla swojej choroby jak dla „naszego nowego dziecka”, ale też dajemy innym z siebie tyle, ile możemy i na ile nas stać, obiecując sobie i im więcej. Chcemy być akceptowani, więc sami akceptujemy i kochamy.

I jest to z biegiem czasu prostsze niż gderanie, że „przyjdzie na to czas, bo na nic nigdy nie jest za późno”. Oby nie było za późno... Ale z reguły sami musimy walczyć ze sobą, poznając zakamarki swojej przebiegłej choroby, aby w porę wyłączyć ją z działania i aby nie powróciły złe chwile.

## Uzdrowiska czar

Na pierwszym w tym roku turnusie rehabilitacyjnym byliśmy w pięknej miejscowości uzdrowskiej, Muszynie, gdzie gościliśmy od 13 do 27 lipca 2016. Do tej pięknej miejscowości przyjechaliśmy przed południem autokarem, w którym po przybyciu na miejsce musieliśmy jeszcze poczekać 3 kwadranse, a to z powodu ulewnego deszczu, którym przywitała nas Muszyna. Nasz dom wczasowy nazywał się „Mimoza” i był to duży ośrodek wczasowy. Nasza grupa zajmowała niemal całe trzecie piętro, a mieszkaliśmy w komfortowych pokojach dwu- i trzyosobowych.

Już po wstępnym rozpoznaniu, okazało się, że na turnus przyjechały osoby miłe, zrównoważone i wspa-



niały życzliwy personel. Dlatego już w pierwszym dniu mogliśmy nastawić się pozytywnie, licząc na owocną współpracę, integrację i odpoczynek.

Pogoda, mimo deszczowego powitania, była najgorsza. W pierwszym tygodniu była w kratkę, za to w drugim tygodniu doczekaliśmy się upalnych, prawdziwie letnich dni.

Mieliśmy wiele różnorodnych atrakcji, jednak każdy dzień miał pewne stałe punkty. Wstawaliśmy wcześnie, przeważnie koło 7, po śniadaniu chodziliśmy na wycieczki piesze lub autokarowe. Po wycieczkach był

obiad, a po obiedzie spacer, zakupy pamiątek, widokówek dla bliskich, wyjścia

na lody, szczególnie w dni gorące. Gdy pogoda nie dopisywała, zaopatrzeni w peleryny i parasole chodziliśmy na codzienne sprawunki, mieliśmy także ciekawe zajęcia na terenie domu „Mimoza”. Mieliśmy przydzielone zabiegi lecznicze, do których należały: masaż, inhalacja, laser, biodynamik, oraz okłady borowinowe.

Codziennie chodziliśmy na spacer. Blisko naszej „Mimozy” mieliśmy deptak, gdzie chodziliśmy co-

dziennie po południu, przed kolacją. W panoramie Muszyny wyróżnia się rzeka Poprad, dopływ Dunajca, płynąca przez sam środek miejscowości, po obu stronach rzeki znajdują się deptaki, nie tylko dla pieszych, ale również dla rowerzystów i uprawiających bieganie dla lepszej kondycji. Wzdłuż deptaków rozmieszczone są przyrządy rehabilitacyjne, takie jak na siłowniach. W mieście widoczne są kolosalne zmiany na korzyść, to nie do wiary jak bardzo rozwinęła się ta miejscowość, w wielu miejscach zwróciliśmy uwagę, że widoczny jest duży wkład Unii Europejskiej.

Wśród dodatkowych atrakcji mieliśmy cztery wycieczki – dwie piesze i dwie autokarowe.

Pierwsza wycieczka to zwiedzanie samej Muszyny, prowadzona przez przewodnika. Muszyna, miasto w województwie małopolskim, w powiecie nowosądeckim, posiada status miejscowości uzdrowskiej z licznymi odwiertami i rozlewniami wód mineralnych. W Małopolsce wodolecznictwo ma długą tradycję, kilka miejscowości to renomowane uzdrowiska, oprócz Muszyny, także Krynica-Zdrój, Szczawnica, Piwniczna-Zdrój, czy Rabka-Zdrój. Muszyna jest położona w dolinie rzeki Poprad i dwóch jej dopływów: potoków Szczawnik i Muszynka, leży na wysokości około 450 m n.p.m., przy granicy ze



Bożena Florek



Lidia Wąsik



alejkach mogliśmy przypomnieć sobie sceny z życia Chrystusa, jak np. uzdrowienie chorego czy cud w Kanie Galilejskiej. Najpiękniejszą rzeźbą jest scena przedstawiająca syna marnotrawnego przytulonego do ojca. W ogrodzie poznaliśmy charakterystyczne rośliny, jak palmy daktylowe, winna latorośl, oliwki, z których upraw słynie Ziemia Święta, będąca dwa razy mniejsza od Polski, część jej obszaru zajmuje pustynia. Zobaczyliśmy także charakterystyczny dom, którego dach wykonany jest z gałęzi palmy daktylowej. Ogród faktycznie pozwala

Słowacją (do granicy jest ok. 5 km). W okolicach znajduje się Popradzki Park Krajobrazowy, jeden z największych w Polsce. Podczas zwiedzania dowiedzieliśmy się, że Muszyna otrzymała prawa miejskie w 1360 roku i obecnie liczy ok. 5 tysięcy mieszkańców. Należy do najstarszych miast Małopolski. Z rynku w Muszynie widać ruiny zamku na wzniesieniu. Zamek starostów Państwa Muszyńskiego został wzniesiony przez króla Kazimierza Wielkiego w XIV wieku. W samym rynku podziwialiśmy barokowy kościół obronny pw. św. Józefa z XVII w. z rzeźbami gotyckimi. Kościół był budowany ponad 50 lat. Obok kościoła znajduje się najstynniejszy w Polsce ogród biblijny, który został otwarty dla zwiedzających turystów dopiero w 2015 roku, jest wspaniale przygotowany przez architektów, rzeźbiarzy i oczywiście przez ogrodników. Są tam rzeźby przedstawiające sceny ze Starego i Nowego Testamentu, na przykład Ewę i Adama i grzech pierwszych ludzi, postać Abrahama, który miał poświęcić jedynego syna Izaaka. Ponadto wyrzeźbiony jest Mojżesz objawiający 10 przykazań Bożych na górze Synaj. Chodząc po

przenieść się do Ziemi Świętej czasów Jezusa. Przewodniczka oprowadzająca nas po ogrodzie mówiła nam nawet, że kto zwiedzi ten ogród, a szczególnie kto przejdzie wszystkie kolejne dróżki, ma pobłogosławione całe życie.

Drugą wycieczką była całodniowa wycieczka autokarowa do Czorsztyna i Niedzicy. Po drodze, korzystając z bliskości, pojechaliśmy w kierunku granicy ze Słowacją, przejeżdżaliśmy przez miasta słowackie, m.in. przez Paloczę i Lipnik, podziwialiśmy panoramę Pienińskiego Parku Narodowego, w którym w paśmie górskim Pieniny najwyższy szczyt to Wysoka, 1050 m n.p.m. po stronie słowackiej, a po stronie polskiej najwyższy szczyt Trzy Korony 982 m n.p.m. Sednem naszej wycieczki była jednak nie Słowacja, ale zamek Dunajec w Niedzicy. Jest to okazała średniowieczna warownia, znajduje się na prawym brzegu Zbiornika Czorsztyńskiego w granicach Pienińskiego Parku Narodowego. Zamek ten został wzniesiony najprawdopodobniej w początkach XIV wieku, na miejscu wcześniejszej



budowli obronnej. W kolejnych wiekach był rozbudowywany, a ostatnio został odrestaurowany, dzięki czemu prezentuje się wspaniale. Zamek jest dzisiaj jedną z największych atrakcji historycznych południowej części naszego województwa małopolskiego. Do zamku prowadzi aleja, za bramą wejściową i sienią znajduje się dziedziniec zamku dolnego. W części muzealnej można zobaczyć tzw. komnaty Salamonów, z przedmiotami z XVI-XIX w. Jest taras widokowy, na który prowadzą drewniane schody. Przez kolejną bramę wiedzie wejście do zamku górnego i do zamkowych lochów, które służyły jako piwnice, a także jako więzienie (urządzono tu tzw. izbę tortur). Na skraju dziedzińca zamku górnego znajduje się studnia wykuta w litej wapiennej skale o głębokości ponad 60 m. Zamek niedzicki był plenerem wielu filmów, kręcono tutaj zdjęcia do „Zemsty” na podstawie komedii Aleksandra Fredry z 16-letnią wówczas Beatą Tyszkiewicz w roli Klary. Na zamku powstał też film „Mazepa”, seriale telewizyjne „Janosik” i „Wakacje z duchami”. Obok zamku znajduje się powozownia. Po przeciwległej stronie Dunajca nad skarpą jeziora wznoszą się ruiny zamku w Czorsztynie. Te ruiny gotyckiego zamku z XIV wieku, położone na wzgórzu, mogliśmy obserwować płynąc statkiem po Jeziorze Czorsztyńskim. Wycieczka ta bardzo nam się podobała, co wyraziliśmy rześystymi brawami na jej zakończenie – mimo, że nie dopisała nam tego dnia, a była to sobota, pogoda w przyrodzie, to jednak dopisała nam pogoda ducha.

Kolejną wycieczką była wycieczka do Ogrodu zmysłów, czyli Ogrodu sensorycznego oraz do Ogrodu Magicznego. Kompleks parkowy „Zapoprządzie” jest położony w Muszynie, na wzniesieniu, skąd roztacza się piękny widok na panoramę Doliny Popradu i uzdrowisko. Park jest to kompleks alejek spacerowych, ścieżek rowerowych i urządzeń do ćwiczeń na wolnym powietrzu. Jest tam strumień z kaskadami, sztuczne stawy, altanki, ławeczki i latarnie. Są też piękne kwiatowe kom-



pozycje i rzeźby parkowe. Wszystko jest zaprojektowane w taki sposób, by w sposób zintensyfikowany oddziaływać na nasze zmysły i wrażliwość w stopniu większym niż zwykle. Poza funkcją spacerowo-rekreacyjną ogród spełnia także funkcje terapii i nauki dla osób niepełnosprawnych i dla dzieci. Ogród jest podzielony na kilka stref: zdrowia, zapachową, wzrokową, słuchową, dotykową i smakową. W poszczególnych strefach rośliny i całe otoczenie oddziałują na dane zmysły, np. w ogrodzie zapachu rośliny dobrane są w taki sposób, by natężenie zapachów było intensywniejsze, np. wonne



przyprawy jak tymianek, mięta, czy czosnek. W ogrodzie dźwięku można wsłuchać się w delikatny szum drzew, szmer wody w strumieniu, świergot ptaków. Ogród smaku to głównie owoce – czereśnie, maliny, czy aronia. W ogrodzie zdrowia znajdują się z kolei różnorodne urządzenia do ćwiczeń, wymagające niewielkiego nakładu siły. Ogrody zmysłów są parkiem przystosowanym nie tylko do odpoczynku na łonie natury, ale przede wszystkim do celów terapeutycznych, socjalizujących i edukacyjnych. Oprócz funkcji poznawczej pełnią one podobną rolę, co ogrody przeznaczone do hortiterapii (czyli ogrodoterapii), poprzez zabawy edukacyjne pomagają w budowaniu więzi interpersonalnych. Po zejściu ze wzgórza, na równym terenie wokół pijalni wody powstał nowy ogród, tzw. Ogród Magiczny, który nas zachwycał. W ogrodzie znajdują się stawy, mostki i posągi, przez co ogród ten przypomina ogrody greckie czy rzymskie. Jest tam 10 dużych figur z piaskowca przedstawiających muzy, bogów greckich, oraz pory roku. Wśród nich są posągi przedstawiające: Adonisa – bóstwa umierania i odradzania się przyrody, ulubieńca Afrodyty, Hebe – bogini młodości, córki Zeusa i Hery, czy Kanefory niosącej na głowie kosz pełen kwiatów i owoców. Oprócz tego relaksowi w tym miejscu sprzyja: bujna roślinność, szmer płynącego strumyka, wonne kwiaty, fontanny i stawy.

Ostatnią, czwartą wycieczką był wyjazd do dwóch cerkwi w okolicznych wioskach, a dokładnie w Szczawniku, a następnie w Leluchowie. Cerkiew św. Dymitra Sołuńskiego w Szczawniku to cerkiew greckokatolicka łemkowska, wzniesiona w 1841, obecnie użytkowana jako kościół rzymskokatolicki. Dawna drewniana cerkiew znajdowała się w Szczawniku już przed rokiem 1624. Jest to cerkiew typu łemkowskiego, nad jej przedścionkiem, nawą i prezbiterium wznoszą się wieże z hełmami i kutymi krzyżami. Prezbiterium zamknięte jest trójbocznie i połączone z zakrystią. Postać Dymitra, który zmarł śmiercią męczeńską w 304 roku, zakłuty dzidami w czasie okrutnych prześladowań chrześcijan, znajduje się po prawej stronie głównego ołtarza. Po lewej namalowany jest portret św. Mikołaja, a pośrodku znajduje się Matka Boska z Dzieciątkiem i nauczający Chrystus z otwartą księgą. W najwyższym miejscu ołtarza znajduje się ikonostas powstały na przełomie XVIII i XIX wieku. Ołtarze boczne powstały w 1729 z ikonami Opłakiwania Chrystusa i Przemienienia Pańskiego. Ikona Chrystusa Pantokratora w pomieszczeniu ołtarzowym pochodzi z XVII wieku. Z tego samego okresu pochodziła ikona św. Michała Archanioła, przeniesiona z cerkwi do muzeum w Nowym Sączu. Przed prezbiterium znajdują się główne wrota, zwane carskimi, a po obu stronach znajdują się wrota diakońskie, przez które po kolei mogliśmy przejść. Na jednej z wież cerkwi znajduje się dzwon z 1707 roku. W dawnych czasach w nawach mogli przebywać tylko mężczyźni, a przy wejściu znajdował się tzw. babiniec, przeznaczony tylko dla kobiet.

Drugą cerkwią unicką była cerkiew w Leluchowie, pod tym samym wezwaniem św. Dymitra. Jest ona pięknie usytuowana na niewielkim wzniesieniu, jest też pięknie przybrana polichromią i kwiatami. W cerkwi zachowane jest wyposażenie z XIX wieku. Została ona zbudowana w 1861 roku. Pierwotnie była cerkwią parafialną greckokatolicką, natomiast obecnie istnieje





jako kościół rektoralny rzymskokatolicki. Świątynia jest trójdzielna, składa się z nawy, zamkniętego prezbiterium, babińca i wieży. Głównym elementem wyposażenia jest rokokowo-klasycystyczny ikonostas z XIX w. z ikonami wykonanymi przez Viktorina Zompha. Cerkiew jest siedliskiem nietoperza podkowca małego, zagrożonego wyginięciem w Europie (kolonia liczy ok. 135 osobników).

W przeddzień wyjazdu wybraliśmy się jeszcze na pieszą wycieczkę do mofety w Złockiem. Mofeta imienia Profesora Henryka Świdzińskiego usytuowana w dnie bagnistego koryta potoku Złockiego, jest pomnikiem przyrody nieożywionej. Jest to największa i najefektywniejsza mofeta w Polsce. Została odkryta w roku 1938 przez profesora Henryka Świdzińskiego – geologa AGH w Krakowie. Mofeta to miejsce gdzie ze szczelin w ziemi wydobywają się – z charakterystycznym bulgotem – pęcherzyki dwutlenku węgla. Mofety położone są na obszarze tektonicznie zaangażowanym z nasunięciami i licznymi uskokami, dzięki takiej budowie geologicznej na powierzchnię ziemi wydobywa się gaz pochodzący z odgazowania bardzo głębokich stref skorupy ziemskiej. W rejonie tym występuje kilka źródeł wód mineralnych, m.in. Bulgotka i Zatopione, oraz samotna sucha ekshalacja dwutlenku węgla – Dychawka. Nazwy te doskonale obrazują ich charakterystyczne cechy, gdyż pękające bąble wydają syczące i bulgoczące odgłosy, a z pozbawionej wody Dychawki słychać „oddech” ziemi. Bulgoczące rdzawo-pomarańczowe błoto, kolorystycznie kontrastuje z porastającą je intensywnie zieloną, niskopienną roślinnością. Wytrąca się ono z wód wypływających tu szczaw, zawierających dużą ilość związków żelaza.

Oprócz wycieczek krajoznawczych, mieliśmy trzy potańcówki - dwie w budynku, a jedna na świeżym powietrzu. Do zabawy przygrywali nam dwaj panowie na keyboardzie. Zabawa na świeżym powietrzu była urozmaicona innymi atrakcjami, a szczególnie piecze-



niem kiełbasy nad ogniskiem. Bawiliśmy się wspaniale na każdej z zabaw.

Wakacje były wspaniałe! Każdego dnia pełni wrażeń, kładliśmy się spać ufnie patrząc w nadchodzące jutro. Muszyna to niezapomniane widoki dla naszych oczu, to zakątek, gdzie powracać każdy chce. Wróciliśmy pełni wrażeń i wspomnień, które będą nas ogrzewać w nadchodzącą jesień i zimę. Dziękujemy wszystkim organizatorom za ten wspaniały wypoczynek!



# Jesień, jesień...

## Nastała jesień

Nastała jesień, ta kolorowa,  
Ta polska jesień, w barwach różnych,  
Żółta, czerwona, a także płowa,  
Mieniać się w kolorach przeróżnych.

Te barwy rude, rdzawej czerwieni,  
Żółte, pomarańczowe odcienie,  
Wśród tych blasków, w których się mieni,  
W kolorach tęczy, a także złocieni.

Barwami, a także różnymi kolorami,  
Polska jesień się wszędzie tu mieni,  
A na drzewach są różne tu wzory,  
Tej polskiej złotej, żółtej jesieni.

Marek Migdał



Wojciech Wierzbicki, farby



Kazimierz Fudali, farby, pastele



Marek Migdał

## Czas jesienny

Czas jesienny mnie prowadził pośród ścieżek,  
Gdy drogami szedłem gdzie dumne wyżyny.  
Wśród zieleni można było dostrzec ludzi,  
W porze zmierzchu, gdzie cienie jedliny.

Zobaczyłem starych w ciemnym lesie,  
Czas mi drogę wskazał, a bóstwa się śmiały.  
Pośród drzew spotkałem fauny i satyra,  
Pośród gęstych traw przed czasem się chowały.

Świerki nam śpiewały pieśni, piłem wino,  
I czas uznał, że jest przyjaźń między nami,  
Szliśmy razem ciemną nocą, hen w dal siną,  
Pod gwiazdzistym wielkim niebem nad nami.

Jakże błogo, słodko spałem, aż do świtu,  
Gdy wnet sny się me rozpięchły w jednej chwili,  
Bo czas stał u moich drzwi i cicho wołał:  
„Może byśmy naszą podróż powtórzyli?”

Kazimierz Fudali,  
pastele



Marek Migdał



## Ta jesień

Ta jesień, która jest jeszcze teraz,  
Bura i smętna, deszczowa,  
Ta jesień, która jest wszędzie nieraz,  
Smętna, bura, rdzawa i płowa.

Gdy nie ma słońca na tym niebie,  
Które niedawno błyszczało, świeciło  
Dając dni deszczowe, szare dla Ciebie  
Gdy słońce w górze nie będzie się mieniło.

A wtedy, gdy jesień słoneczna nastanie,  
Gdy słońce na niebie będzie świeciło,  
Wtedy ta pora deszczowa ustanie  
I słońce świeciło będzie wtedy, aż miło.

Niech słońce świeci nam w przyszłości,  
I blaski słońca niech błyszczą na niebie,  
Niech będzie parno, skwarno, duszności,  
Niech upał będzie wszędzie dla Ciebie.

Marek Migdał



Marek Migdał, pastele



Piotr Bal  
farby



Piotr Bal  
pastele

## W Okunince nad Jeziorem Białym



Wojciech Wierzbicki

Okuninka to miejscowość w województwie lubelskim, w powiecie chełmskim. Nasz tegoroczny turnus jak zwykle trwał dwa tygodnie, od 29 sierpnia do 11 września 2016 roku.

Pierwszego dnia przyjechaliśmy do miejscowości Okuninka. Wyjechaliśmy wczesnie rano autokarem, mieliśmy komfortowe warunki jazdy, również dlatego, że autobus nie był przepełniony. Jechaliśmy z przerwami około 6 godzin, Okuninka jest oddalona od Krakowa o 360 km. Po przybyciu na miejsce zostaliśmy ugoszczeni obiadem. Następnie zakwaterowano nas. Zamieszkaliśmy w domkach po parę osób. Rozpakować się pomogli nam opiekunowie. Już pierwszego dnia wieczorem poszliśmy na plażę i zapoznaliśmy się z okolicą.

W czasie pobytu często chodziliśmy na łąkę tuż obok plaży, gdzie rozłożywszy się na kocach odpoczywaliśmy. Jeżeli chodzi o pogodę, to dopisywała nam ona przez cały turnus, były tylko dwa dni z gorszą aurą. Na jednym z pierwszych spacerów zrobiliśmy rekonesans terenu. Przeszliśmy się wzdłuż jeziora, Okuninka leży bowiem nad Jeziorem Białym. Najpierw szliśmy drogą asfaltową, a wracaliśmy wzdłuż brzegu, po drodze kupiliśmy lody, które ze smakiem zjedliśmy. Jezioro Białe, nad którym leży Okuninka, wchodzi w skład najdalej na północny wschód wysuniętej grupy jezior Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego i jest największym jeziorem tej grupy (106ha). Jezioro nie jest zbyt głębokie, jego średnia głębokość to 14,1 m, a największa 33,6 m. Dostęp do wody jest łatwy, dno jest piaszczyste, a plaże są naturalne. W jeziorze żyje wiele gatunków ryb, m.in. lin, szczupak, sielawa, węgorz i okoń, od którego – jak dowiedzieliśmy się od panów przewodników naszych wycieczek – może pochodzić nazwa miejscowości

Okuninka. Nad Jeziorem Białym można spotkać kaczki krzyżówki, perkozy, czaple siwe i łabędzie. Od strony południowej jezioro otoczone jest lasem należącym do Sobiborskiego Parku Krajobrazowego. Jednego dnia przepłynąłem z Krysią, koleżanką z naszego Domu, rowerkiem wodnym. Po wypłynięciu na głębszą wodę, miałem porządnego pietra, ale Krysią wspierała mnie duchowo, i jakoś udało się szczęśliwie



dopłynąć do brzegu. Dwie osoby z przodu pedałowaty, opiekun pan Janek i kierownik turnusu pan Jarek, a myśmy z Krysią siedzieli odwrócenymi do nich plecami, w ten sposób przed nami rozpościerał się piękny widok na jezioro.

Podczas turnusu mieliśmy zorganizowane trzy wyjazdowe wycieczki, które służyły naszej rekreacji, ale



i poznaniu okolicy i zdobyciu nowych wiadomości. Pierwszą wycieczką na turnusie był wyjazd do Włodawy, miejscowości leżącej tuż przy granicy. Wycieczka ta miała miejsce w sobotę – pierwszą po przyjeździe. Widzieliśmy starą żydowską synagogę i muzeum. Wycieczka była komentowana na bieżąco przez pana przewodnika. Na przykład babiniec było to miejsce przebywania w czasie nabożeństwa w synagodze kobiet. Potem zwiedziliśmy kościół rzymskokatolicki, znajdujący się przy klasztorze Ojców Paulinów. Następnie pojechaliśmy na miejsce, gdzie na rzece Bug jest dokonywany pomiar wody dla naszego kraju. W komunikatach

w I programie Polskiego Radia jest podawany właśnie ten pomiar. Komunikat ten dotyczy stanu wody na Bugu o 7-ej rano, jest podawany tuż przed godziną 12.00, czyli przed południem. Następnie udaliśmy się autokarem do wsi Sobibór, gdzie w lasach sobiborskich mieścił się w czasach II wojny światowej niemiecki obóz dla Żydów. W Sobiborze zginęło mnóstwo ludzi tej narodowości. Jak wspominałem, obóz położony jest w lesie, idzie się aleją, na końcu tejże alei znajduje się Kopiec Pamięci, upamiętniający ludzi, którzy tam zginęli.

W pierwszą środę po przyjeździe pojechaliśmy z kolei do Lublina zobaczyć Skansen Wsi Lubelskiej.



Można było ujrzeć stary drewniany wiatrak służący do mielenia ziarna, dawną pocztę, spichlerz, oborę, stajnię, można było zobaczyć jak hodowano króliki, czy kozy. Ekspozycja unaoczniała jak dawne mieszczaństwo i chłopcy żyli w przeszłości. Był też stary drewniany kościół, studnia i inne eksponaty. Wróciliśmy po całym dniu zmęczeniu (do Lublina z Okuninki jedzie się 1,5 godziny), ale bardzo zadowoleni. Wracając do Okuninki, wyjeżdżając z Lublina przejeżdżaliśmy przez centrum



miasta. Widzieliśmy kościół i starówkę Lublina, bardzo z resztą piękną.

Trzecią wycieczką podczas naszego turnusu była wycieczka autokarowa, w czasie której zobaczyliśmy trzy miejscowości: Kostomłoty, Kodeń i Jabłeczna. W Kodniu znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej, z wizerunkiem Matki Bożej Kodeńskiej, miejsce szerokiego kultu. Wycieczkę prowadził pan przewodnik, który ciekawie opowiadał o okolicy.

Oprócz opisanych wycieczek i codziennych wyjść nad jezioro, mieliśmy także inne atrakcje. Niektórzy, nieliczni grali w piłkę nożną i badminton. Zaraz pierwszego dnia po przyjeździe rozmawiał z nami i przebałd nas lekarz. Jedni zostali skierowani na zajęcia na siłownię, a inni na zabiegi fizjoterapeutyczne, np. laser. Siłownię prowadził pan do tego uprawniony. Jednego dnia było ognisko z pieczeniem kielbasy, a innego grill, na którym oprócz kielbasy pieczonej była serwowana kaszanka, jak również karkówka, dodatkami były kiszony ogórek i sałatka. Ognisko i grill, były to bardzo przyjemne spotkania. Były także potańcówki, w których ja nie brałem co prawda udziału, ale wiem, że służyły one rekreacji przy muzyce i wzajemnej integracji nie tylko uczestników naszego turnusu, ale i innych odbywających się w tym czasie na terenie ośrodka.

Żywnienie na turnusie było urozmaicone i smaczne. Wieczorem podawano różne smaczne dania, poza serem i wędliną, były zawsze dodatki takie jak lecco, bigos, ryż z jabłkami, łazanki, makaron z serem na słoń, jajecznica itp. Prawie do każdego drugiego dania były podawane smaczne surówki lub sałatki. Raz były na przykład pierogi ruskie. Opiekunowie, włączając w to





pana kierownika Jarka, pomagali kelnerom wydawać posiłki. Na turnusowych posiłkach były też serwowane owoce, takie jak jabłka, śliwki, arbuzy.

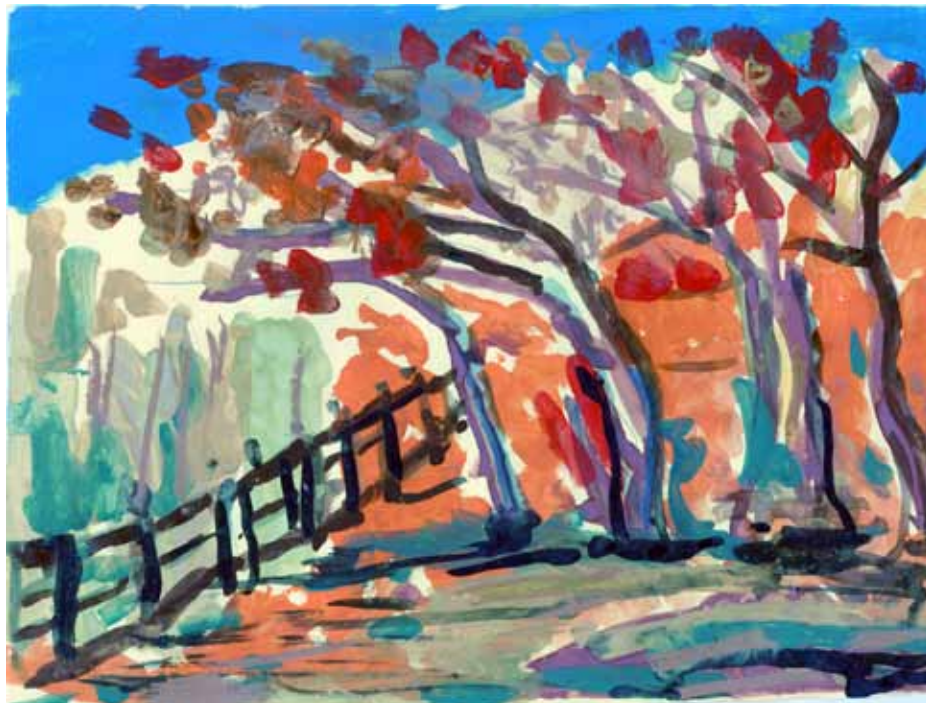
Jeżeli o chodzi o pokoje, to w Okunince warunki były bardzo dobre. Mieszkaliśmy, jak już wspomniałem w kilkusobowych domkach położonych wśród alejek z drzewami. Ja mieszkalem z jeszcze dwoma osobami w pokoju 3-osobowym, w tym samym domku był jeszcze jeden pokój 2-osobowy (domki były dwu- albo trzypokojowe). Mieliśmy do dyspozycji łazienkę z WC, jak również radio i telewizor.

Wycieczka ostatnia z opisywanych, czyli Kostomłoty-Kodeń-Jabłeczna miała miejsce w sobotę, w przeddzień naszego wyjazdu do Krakowa. Wyjechaliśmy w drogę powrotną rano po śniadaniu. Do Krakowa jechaliśmy około 5,5 albo 6 godzin, z małą przerwą.

Wczasy w Okunince oceniam bardzo dobrze. Zrelaksowałem się, opaliłem, wypocząłem, nabrałem energii na cały rok.



# Jesień, jesień...



Józef Zamojski,  
farby



Marek Migdał



Wojciech Wierzbicki, pastele

Elżbieta Tokarz, farby



## Dni jesienne

Te dni jesienne, które dają miłość,  
Gdy jesień w toku, dniem i o zmroku,  
Stwarzają ducha serdeczną zażyłość,  
Gdy te uczucia jawią się na widoku.

Gdy miłość wznawia się w dni jesienne,  
Odurza oczy, serce i głowę moją nieraz,  
Gdy wznawia uczucia, te bezcenne,  
Uchyła rąbek tej miłości teraz...

Te dni jesienne i noce bezsenne  
Jawią się w jesieni, dniem i o zmroku,  
A z nimi uczucia jesienne i bezcenne,  
Które z dnia na dzień stoją na widoku.

Te dni jesieni polskiej, która się mieni,  
Wszystkimi barwami oraz kolorami,  
Rdzy, sino-blade, a także czerwieni i żółcieni  
Oraz jesiennymi tego słońca odblaskami.

Marek Migdał





Józef Zamojski, farby

## Jesień Polska

Ta mieniąca się barwami, ta jesień polska,  
Pośród najpiękniejszych kolorów jesieni,  
Ta jesień w Polsce, na wschodzie, aż do Tobolska  
Tam wszędzie, w odbłaskach słońca się mieni.

Stubarwna, na liściach, cała ta przyroda,  
W lasach, puszczech, gajach i w borze,  
Odblasków, barw, tam się iskrzących doda,  
Nic i żadna w roku pora zastąpić nie może.

Jak śliczne są barwy jesieni, kolory –  
Tej polskiej jesieni, która się powtarza,  
Liści stubarwnych, układających się we wzory,  
Nigdzie, tylko w Polsce się to zdarza.



Jacek Świstek, kredki

Marek Migdał



Józef Zamojski, farby

Anna Kwiatkowska,  
pastele

## Słoneczna Jesień

Nastała już słoneczna jesień  
Jest miło, słońko świeci wokoło,  
sierpień przeminał, nadszedł wrzesień  
jest słonecznie i staje się wesoło.

Słońce błyszczy na nieboskłonie,  
świeci nadal na niebie całym,  
Blaski słońca padają na skronie,  
Blaskiem miłym, serdecznym, doskonałym.

Świeci słońce, błyszczy i w dali tonie,  
Na tam całym firmamencie  
Słońce oświetliło las, ogród i błonie  
Na nieba wspaniałego skręcie.

Marek Migdał



# Lata 20., lata 30.

## Piknik letni u Jawora

8 września odbył się naszym Domu XIX już piknik, tym razem pod hasłem „Lata 20., lata 30.”. Impreza, jak co roku, rozpoczęła się przemówieniem Dyrektora i powitaniem wszystkich zgromadzonych gości. Pogoda dopisała, więc mogliśmy bawić się na świeżym powietrzu. Występy artystyczne odbywały się na specjalnie przygotowanej scenie, natomiast obok niej znajdowa-

Byliśmy zachwyceni tym wystąpieniem i nagrodziliśmy je rzesistymi oklaskami. Następnie na scenie wystąpiły dwie niewidome nastolatki, które wykonały utwory Krystyny Prońko oraz Eleni. Obie były niesamowicie utalentowane i miały przepiękną barwę głosu. Niespodzianką na pikniku był solowy występ woka-



Bożena Florek



ły się punkty z różnymi atrakcjami, były m.in. przejażdżki konne, kule wodne, ujeżdżanie byka. Oczywiście nie zabrakło także stanowisk kulinarnych – w tym roku można było spróbować dań z grilla, był także biały żurek, grochówka, ciasta i wiele innych przysmaków. Chętni mogli także upamiętnić swój pobyt na pikniku, robiąc sobie zdjęcie w specjalnie przygotowanej oprawie – wkładając głowę w wycięty w tekturze otwór, udekorowany dookoła strojem z lat 20.

Po części oficjalnej rozpoczęła się część artystyczna, którą zainaugurował młodzieżowy zespół Swingowo, prezentujący z wielką ekspresją i dynamiką pięć tańców łączących swing z rock and rollem i flamenco.

listy zespołu Wawele – Jana Wojdaka, który wykonał znane nam utwory, m.in.: „Białym latawcem”, „Żółta plaża”, „Zaczarowany fortepian”. Po występie artysta rozdawał dźwiękowe pocztówki ze swoimi piosenkami i autografem. Należy wspomnieć o tym, iż przed każdym występem krótko przedstawiano przebieg kariery artystycznej każdego z zaproszonych gości.

Jak co roku wielką atrakcją pikniku była licytacja prac wykonanych przez mieszkańców naszego Domu. Wśród prac wystawionych na aukcji znajdowały się obrazy wykonane różnymi technikami, przedstawiające m.in. kamienice miast czy martwą naturę, a także ikony wykonane w drewnie, szale, a nawet dwie lampki



nocne, oraz malowany dzban z porcelany.

Po aukcji na scenie pojawił się zespół Andrusy, który zaprezentował publiczności swoje biesiadne piosenki.

Genezę zespołu przytoczyła widzom pani Marzena, prowadząca piknik. Występ został nagrodzony gromkimi brawami. Następnie na scenie wystąpił czterooso-



bowy męski zespół Słoneczni, który umiłał nam swoim śpiewem czas aż do późnych godzin wieczornych. Wykonawcy zachęcali także wszystkich przybyłych gości do wspólnego śpiewania. Po kilku utworach zespołu Słoneczni rozpoczęło się karaoke, w którym wzięło udział kilku mieszkańców naszego Domu.

Jak co roku, organizatorzy spisali się na medal, wiadać było ogromny wkład pracy wszystkich pracowników. Oczy zachwycały się tak wspaniałym widokiem, jakim była scenografia i cała oprawa pikniku.

Dziękujemy wszystkim organizatorom i sponsorom za tak wspaniałą imprezę. Wszelkie dostępne atrakcje dawały nam możliwość zaprezentowania swoich talentów. Nie umniejszając splendoru poprzednim piknikom, w moim odczuciu tegoroczny należał do najlepszych. Wielu Mieszkańców czeka na piknik cały rok i mają potem satysfakcję, więc niech żałują ci, którzy nie wzięli udziału w tej wspaniałej imprezie. Ja udział wzięłam i jestem zachwycona, do zobaczenia za rok!

# Entuzjaści życia i wiary

31. Światowe Dni Młodzieży odbyły się w Krakowie w dniach 26–31 lipca. Spotkanie młodych przebiegało pod hasłem „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Były to drugie ŚDM w Polsce po 6. ŚDM, które odbyły się w Częstochowie w 1991 roku.

Przygotowania do tego wielkiego wydarzenia rozpoczęły się dużo wcześniej, a gdy rozpoczął się festiwal młodych kościoły, place, parki, hale sportowe, stadiony, instytucje kulturalne, budynki uczelni stały się miejscami spotkań i wydarzeń ewangelizacyjnych.

Do Krakowa przybyły miliony wiernych z całego świata, w uroczystej Mszy Połania brało udział 3 miliony pielgrzymów. Przybyli oni ze 187 krajów, najwięcej zarejestrowanych młodych pochodziło z Polski oraz z Włoch. Gościliśmy także młodych m.in. z Ghany, Chin, Austrii, Wenezueli, Peru, Japonii, Hiszpanii, Mołdawii, Francji, Czech, Grecji, Meksyku, Argentyny, Kongo, Indii, Węgier, Niemiec, Kanady, czy USA. Nad bezpieczeństwem wiernych czuwało 38 tys. funkcjonariuszy, w tym policjanci,

Straż Graniczna, strażacy i funkcjonariusze BOR. Działanie tych służb wspierali strażnicy miejscy, służby ratunkowe oraz wolontariusze. W pomoc włączali się też ludzie, którzy bezinteresownie zaoferowali zakwaterowanie pielgrzymom na czas ŚDM.

Przypomnijmy, że idea Światowych Dni Młodzieży pochodzi od Jana Pawła II. Światowe Dni Młodzieży to spotkania młodych katolików, odbywające się

co dwa-trzy lata, zapoczątkowane z inicjatywy papieża Polaka w 1985 roku. Są

to spotkania z papieżem, organizowane w formie religijnego festiwalu, skupiające młodzież z całego świata, która chce wspólnie spędzić czas i modlić się. Natomiast w pozostałych latach, w Niedzielę Palmową

organizowane są Światowe Dni Młodzieży w każdej diecezji, gdzie młodzież spotyka się ze swoimi biskupami. I tak ŚDM 1985 roku odbyły się w Rzymie, 1987 w Buenos Aires w Argentynie, w 1989 w Santiago de Compostela w Hiszpanii, w 1991 w Częstochowie, 1993 w Denver, w stanie Kolorado w USA, w 1995 w Manili (Filipiny), 1997 w Paryżu, 2000 w Rzymie, 2002 w Toronto w Kanadzie, 2005 w Kolonii w Niemczech, 2008 w Sydney w Australii, 2011 w Madry-

cie w Hiszpanii. W 2013 odbyły się w Rio de Janeiro w Brazylii, a kolejne odbędą się w 2019 roku w Panamie.

Symbolami ŚDM są Krzyż Roku Świętego i ikona Matki Bożej Salus Populi Romani. 13 kwietnia 2014 roku brazylijska młodzież przekazała Krzyż Światowych Dni Młodzieży i Ikonę Matki Bożej reprezentantom Polski.

Z okazji ŚDM do Polski z podróżą apostolską przyjechał papież Franciszek, który oprócz udziału w głów-



Bożena Florek



Lidia Wąsik



nych wydarzeniach Dni odwiedził m.in. sanktuarium na Jasnej Górze i teren byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, był także u ciężko chorego kardynała Macharskiego oraz u chorych dzieci w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu. Papież przebywał w Polsce w ramach Światowych Dni Młodzieży w okresie od 27 do 31 lipca, przez te kilka dni wiele nas nauczył, a Jego homilie zostaną na długo w naszej pamięci.

Oficjalne powitanie papieża Franciszka przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę miało miejsce na Wawelu, w katedrze na Wawelu odbyło się spotkanie z biskupami polskimi. Jeszcze tego samego dnia po kolacji Ojciec Święty pokazał się w Oknie Papieskim, aby powitać wiernych zebranych na placu przed Pałacem Arcybiskupów Krakowskich.

W tych szczególnych dniach zapanowała w Krakowie atmosfera, którą znamy z pielgrzymek papieskich Jana Pawła II, atmosfera radości i jedności. Młodzież z całego świata, wymachująca flagami narodowymi, czekała na spotkania z papieżem, które dla każdego jest zaszczytem. Na ulicach miasta młodzi śpiewali, tańczyli, wiwatowali, wyznając swą wiarę i okazując szczerą entuzjasm. Uczestnicy spotkań z papieżem Franciszkiem zadawali sobie pytania i szukali odpowiedzi w homiliach Ojca Świętego. Przybywając do Krakowa, gorliwie uczestniczyli w wydarzeniach, by podążać za Chrystusem. Spotkania pod „oknem papieskim” w Kurii Metropolitalnej przy ul. Franciszkańskiej w Krakowie gromadziły tłumy, które wołały z radością i pozdrowiały Franciszka. Młodzi wołali, śpiewali i uważnie słuchali słów papieża, atmosfera spotkań była podobna do spotkań z Janem Pawłem II.

Miejszem głównych uroczystości były krakowskie Błonia, gdzie odbyła się uroczysta msza na otwarcie ŚDM i powitanie papieża oraz droga krzyżowa. 30 lipca młodzież z krakowskich Błoni przeniosła się do podkrakowskich Brzegów w gminie Wieliczka, gdzie uczestniczyli w czuwaniu z papieżem i w tym samym miejscu dzień później, 31 lipca 2016, odbyła się msza na zakończenie ŚDM pod przewodnictwem papieża.

Wydarzeniom centralnym towarzyszyły różnorodne formy wyrazu uwielbienia Pana Boga, były to katechezy, świadectwa, koncerty, inscenizacje. Hymnem ŚDM była kompozycja Jakuba Blycharza „Błogosławieni mi-

łosierni”. Logo Dni przedstawia kartograficzne kontury Polski zaznaczone czerwonym kolorem, żółty krzyż na środku symbolizuje Chrystusa, żółte koło oznacza lokalizację Krakowa. Krzyż otulony jest czerwono-niebieskim płomieniem symbolizującym Boże Miłosierdzie bezpośrednio nawiązujący do obrazu Jezusa Miłosiernego. A wszystkie trzy kolory logo nawiązują do herbu Krakowa. Autorem ornatów, animacji komputerowych i projektu dekoracji Krakowa był Maciej Cieśla, u którego – w czasie jego pracy w zespole organizacyjnym ŚDM – wykryto nowotwór złośliwy kości. Grafik zmarł niedługo przed rozpoczęciem Światowych Dni Młodzieży. 27 lipca 2016 papież Franciszek wspominał postać Macieja Cieśli z „okna papieskiego”.

Msza inauguracyjna na krakowskich Błoniach odbyła się 26 lipca (we wtorek), odprawił ją ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz. Wzięło w niej udział 200 tysięcy wiernych z różnych krajów, kardynał Dziwisz dziękował młodym piel-

grzymom za przybycie, przypominając im, że jest Kraków to miasto świętego papieża.

28 lipca (czwartek) na Błoniach odbyło się długo oczekiwane spotkanie z papieżem. Wcześniej jednak papież udał się do klasztoru jasnogórskiego, gdzie modlił się w Kaplicy Cudownego Obrazu, odprawił mszę świętą z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski, mszę koncelebrowali biskupi i liczni kapłani, byli obecni Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i najwyższe władze kraju. Po powrocie do Krakowa przy dziedzińcu Pałacu Arcybiskupów papież Franciszek otrzymał od władz miasta klucze i tramwajem, w którym towarzyszyła mu młodzież niepełnosprawna, udał się na Błonia. Tam przesiadł się do papamobile, przejeżdżając przez sektory, pozdrowiał pielgrzymów. W spotkaniu wzięło udział około 600 tys. osób. Papież rozpoczynając swoją homilię, przywitał młodzież z całego świata. W homilii mówił o tym, co znaczy być miłosiernym: „Serce miłosierne ma odwagę, by porzucić wygodę; potrafi wychodzić na spotkanie innych, potrafi objąć wszystkich. Serce miłosierne potrafi być schronieniem dla tych, którzy nigdy nie mieli domu lub go stracili, potrafi stworzyć atmosferę domu i rodziny dla tych, którzy musieli emigrować, jest zdolne do czułości i współczucia. Powiedzieć wraz z wami „miłosierdzie”, to powie-



dzieć: szansa, przyszłość, zaangażowanie, zaufanie, otwartość, gościnność, współczucie, marzenia". Tego samego dnia wieczorem, pod oknem papieskim, papież mówił o związkach: „W życiu małżeńskim zawsze są też problemy i kłótnie. To normalne i tak właśnie się dzieje, że małżonkowie kłócą się, podnoszą głos, ściągają się. A czasem nawet fruują talerze, ale nie bójcie się kiedy coś takiego się zdarzy. Dam wam jedną radę: nigdy nie kończcie dnia bez pogodzenia się. A wiecie czemu? Ponieważ zimna wojna następnego dnia staje się niebezpieczna”. Mówił też: „Trzy słowa, które mogą wam pomóc, aby przeżyć życie małżeńskie, w którym występują trudności. Te trzy słowa to: proszę, przepraszam i dziękuję”.

29 lipca (piątek) papież udał się do byłego obozu koncentracyjnego w Auschwitz, na miejscu Ojciec Święty idąc pieszo, przeszedł sam przez bramę wejściową. Przy wejściu na dziedziniec bloku 11. spotkał się indywidualnie z 15 osobami ocalałymi z obozu. Modlił się w celi męczeństwa św. Ojca Maksymiliana Kolbego, którego 75. rocznica męczeńskiej śmierci przypada w tym roku. Następnie papież odwiedził obóz w Birkenau, gdzie zatrzymał się na cichą modlitwę przed Pomnikiem Ofiar Obozu, spotkał się także z 25 „Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata”. Wieczorem odbyła się droga krzyżowa na Błoniach, z udziałem papieża i ponad 800 tys. osób. Przy każdej stacji odgrywano odpowiednią scenę, związaną z tematyką uczynków. Rozważania, jak i stacje, nawiązały do Jubileuszu Roku Miłosierdzia oraz do różnych uczynków, m.in.: wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, chorych nawiedzać czy umarłych pogrzebać. Na zakończenie Franciszek mówił: „Jesteśmy powołani, by służyć Jezusowi w każdym prześladowanym człowieku. (...) Droga Krzyżowa jest drogą szczęścia pójścia za Chrystusem aż do końca, w często dramatycznych okolicznościach życia codziennego; jest to droga, która nie boi się niepowodzeń, marginalizacji lub samotności, ponieważ wypełnia serce człowieka pełnią Jezusa”. Wcześniej tego dnia papież był także w szpitalu dziecięcym, gdzie mówił o zadaniu chrześcijan: „Jakże bardzo chciałbym, abyśmy jako chrześcijanie byli zdolni do



stawiania u boku chorych tak, jak Jezus, z milczeniem, przytuleniem, z modlitwą. Nasze społeczeństwo jest niestety zanieczyszczone kulturą „odrzućcia”, która jest przeciwieństwem kultury gościnności. Zaś ofiarąmi kultury odrzućcia są właśnie osoby najsłabsze, najbardziej kruche; a to jest okrucieństwem”.

30 lipca (sobota) papież odwiedził Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, gdzie w Kaplicy Świętej Faustyny Kowalskiej modlił się przed jej grobem, następnie papamobile przejechał do Bazyliki Bożego Miłosierdzia, tam odbyła się Liturgia Pojednania

z udziałem młodzieży. Ojciec Święty spowiadał pięciu młodych ludzi w językach: włoskim, hiszpańskim i francuskim. Papież Franciszek to trzeci – po św. Janie Pawle II i Benedykcie XVI – papież, który odwiedził Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, ale pierwszy, który w nim spowiadał.

Następnie odbyła się msza święta w Sanktuarium św. Jana Pawła II. Tego dnia został zorganizowany obiad z młodzieżą, z 12 przedstawicielami młodzieży z różnych krajów: jednym chłopcem i jedną dziewczyną z każdego kontynentu, oraz z chłopcem i dziewczyną z Polski. Tego dnia odbyło się wieczorne czuwanie modlitewne w Kampusie Miłosierdzia w Brzegach, w obecności papieża Franciszka. Wzięło udział 1,5 mln wiernych, czuwanie rozpoczęło się od przejścia papieża przez Bramę Miłosierdzia na Campus Misericordiae. W swoim rozważaniu skierowanym do młodych papież powiedział „ To bardzo smutne, kiedy przechodzimy przez życie nie pozostawiając śladu. (...) Ale jest w życiu niebezpieczny paraliż, gdy mylimy szczęście z kanapą! Sądzimy, że abyśmy byli szczęśliwi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapy, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie. Kanapa – jak te, które są teraz, nowoczesne, łącznie z masażami usypiającymi – które gwarantują godziny spokoju, żeby nas przenieść w świat gier wideo i spędzania wielu godzin przed komputerem. Kanapa na wszelkie typy bólu i strachu. Kanapa sprawiająca, że zostajemy zamknięci w domu, nie trudząc się ani też nie martwiąc. „Kanapa-szczęście” jest prawdopodobnie cichym paraliżem, który może nas zniszczyć najbardziej; bo po trochu, nie

zdając sobie z tego sprawy, stajemy się ospali, oglupiali, otumanieni, wczoraj mówiłem o młodych, którzy idą na emeryturę w wieku 20 lat - podczas gdy inni - może bardziej żywi, ale nie lepsi - decydują o naszej przyszłości." Podczas czuwania papież mówił też o sposobie na wprowadzenie pokoju: „Teraz nie zabierzemy się do wykrzykiwania przeciw komuś, nie zabierzemy się do kłótni, nie chcemy niszczyć. Nie chcemy obrażać. Nie chcemy pokonać nienawiści większą nienawiścią, przemocą większą przemocą, pokonać terroru większym terrorem. A nasza odpowiedź na ten świat w stanie wojny ma imię: nazywa się przyjaźnią, nazywa się braterstwem, nazywa się komunią, nazywa się rodziną. Świętujemy fakt, że pochodzimy z różnych kultur i łączymy się, żeby się modlić”.

31 lipca (niedziela) w Brzegach pod przewodnictwem papieża Franciszka odbyła się msza kończąca ŚDM, Msza Posłania, brało w niej udział od 1,5 do 3 mln wiernych. Podczas homilii papież mówił, że Bóg zapomina o naszych grzechach: „Zaufajcie pamięci Boga. Jego pamięć nie jest „twardym dyskiem”, który rejestruje i zapisuje wszystkie nasze dane, ale czułym współczującym sercem, które cieszy się trwale usuwając wszelkie nasze ślady zła. Spróbujmy teraz także i my naśladować wierną pamięć Boga i strzec dobra, które otrzymaliśmy w tych dniach”. Po mszy papież przekazał Ogień Miłosierdzia młodzieży z sześciu kontynentów, później odmówił modlitwę Anioł Pański i ogłosił, że kolejne Światowe Dni Młodzieży odbędą się w 2019 w Panamie.

Przed odlotem z Krakowa, odbyło się spotkanie papieża z wolontariuszami w krakowskiej Tauron Arenie, gdzie Franciszek mówił m.in. o konieczności rozmowy z dziadkami: „Zatem, jeśli chcesz być nadzieją przyszłości, musisz przejąć pochodnię od swojego dziadka i babci. Czy obiecujecie, że przygotowując się do Dni w Panamie będziecie częściej rozmawiać ze swoimi dziadkami? Jeśli zaś dziadkowie są już niebie, czy będziecie rozmawiać z osobami starszymi? Będziecie zadawać im pytania? Pytajcie ich, bo oni są mądrością narodu.”

Światowe Dni Młodzieży były dla nas wzniosłym uroczystym wydarzeniem, którego ważnym momentem stała się wiara. Są dla nas wielką okazją do spotkania z Chrystusem i do spotkania nas młodych (i młodych duchem) szukających Boga w swojej codzienności. Ten wspólnie spędzony czas staje się też momentem poznania się i nawiązania przyjaźni. Idea miłosierdzia i braterskiej życzliwości została ukazana w homiliach i w atmosferze spotkań z papieżem, uczestnicy pokazali wielką chęć podążania za Chrystusem. Papież ujął nas swoją skromnością, bezpośredniością i otwartością, z jaką głosił treści ewangeliczne, dzięki tym cechom miał wspaniały kontakt z młodzieżą i wszystkimi uczestnikami spotkań. Słowa papieża, jak i widok wiwatującej z wielkim entuzjazmem młodzieży pozostaną na długo w naszej pamięci.

*Źródła: dziennikzachodni.pl, wikipedia, rp.pl, deon.pl*

## Wydarzenia

# Moje wrażenia ze Światowych Dni Młodzieży

Dzięki czcigodnej Siostrze Przełożonej S. Zofii z Malborskiej miałam możliwość po raz trzeci w życiu spotkać Ojca Świętego, a oprócz tego uczestniczyć w obchodach Światowych Dni Młodzieży 2016. W tym czasie przebywałam na przepustce w Przytulisku. W pierwszy dzień ŚDM razem z S. Przełożoną i S. Gerardą, oraz jedną mieszkanką, udałam się na Błonia, gdzie uczestniczyłam w otwierającej ŚDM mszy świętej pod przewodnictwem księdza kardynała Stanisława Dziwisza. Pierwsze wielkie wrażenie wywarł na mnie ogrom pielgrzymów z flagami swoich krajów. Ciągłe śpiewy i modlitwa poprzedzały mszę świętą. Gdy ukazała się procesja z krzyżem i ikoną Matki Bożej oraz koncelebransi z księdzem kardynałem, nastąpiły wielkie radosne oklaski i okrzyki. U pielgrzymów widać było radość i serdeczność, a przy tym kulturalne zachowanie. W czasie procesji było

przekazywanie krzyża, który nieśli kolejno przedstawiciele poszczególnych krajów. Gdy krzyż postawiono koło ołtarza, rozpoczęła się msza święta. Przed samą mszą świętą ksiądz kardynał przywitał różnymi językami każdą ze wspólnot, z różnych stron świata. Po ewangelii, w czasie homilii, ksiądz kardynał zadał trzy pytania: Skąd przyszliśmy? Gdzie się znajdujemy? Dokąd zmierzamy? Te pytania do dzisiejszego dnia stale sobie przypominam i daję odpowiedź: Przyszliśmy z codziennego łez padołu, trudnego i mozolnego życia na spotkanie z Jezusem. Jesteśmy na uczcie z Jezusem, aby słuchać Jego nauk. Idziemy głosić dalej w miłości i miłosierdziu Bożym naukę Pana Jezusa. W czasie homilii uwidoczniły się piękne białe promienie z nieba, co oznacza, że Pan Jezus i Bóg



**Barbara Dąbska**



Ojciec swoją miłością otacza wszystkich uczestników ŚDM.

Drugi dzień ŚDM był szczególnym dniem przyjazdu i uczestnictwa Ojca Świętego Franciszka. Także tego dnia byliśmy z siostrami i mieszkankami na przywitaniu i nawet udało nam się być blisko ołtarza i widzieć osobę papieża. Przed rozpoczęciem mszy świętej, także na Błoniach, Ojciec Święty przyjechał tramwajem z kurii, a później przesiadł się i objeżdżał całe Błonia witając się z młodzieżą. Słychać było wielką euforię, okrzyki radości i śpiewy.

My również miałyśmy możliwość widzieć papieża, jak jadąc papamobile błogosławił zebranych. Po homilii było przedstawienie ukazujące obrazy świętych z całego świata. Był to pochód, w którym przedstawiciele poszczególnych krajów nieśli obrazy świętych. Oglądając ten pochód miałam możliwość zapoznania się ze świętymi, o których mało się mówiło, a są to znamienite i ciekawe osoby. Każdy święty, niczym zostanie świętym, ma bardzo zagmatwany, ciekawy życiorys, a często nawet męczeński. Widząc tylu pielgrzymów, którzy wychodzili z flagami, to momentami przechodziły mnie ciarki i czułam łzy wzruszenia, że mogę to na żywo oglądać.

Trzeci dzień była to Droga Krzyżowa z Ojcem Świętym. Przed rozpoczęciem Drogi Krzyżowej ponownie odbyła się procesja z krzyżem, a potem rozpoczęła się Droga Krzyżowa. Przy pierwszej stacji Ojciec Święty wziął bardzo pod uwagę ilu niewinnych ludzi, chrześcijan, zostaje skazanych na śmierć przez swoje wyznanie i miłość do Pana Jezusa. Druga stacja mówi nam jak Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona. Tutaj Ojciec Święty pokreślił, że każdy z nas chcąc być zbawionym, musi nieść swój krzyż do końca życia. W trzeciej stacji papież mówi nam, że każdy upada pod ciężarem swoich grzechów, tak samo jak Pan Jezus upadł niosąc krzyż za nas. Stacja czwarta mówi o spotkaniu Pana Jezusa ze swoją Matką. W tej stacji Ojciec Święty mocno ukazał znaczenie osoby Matki Bożej w naszym życiu, Ona nigdy nas nie opuści i jest naszą matką na każdą chwilę życia. W stacji piątej jest ukazana pomoc Szymona, niosącego krzyż. W tejże stacji Ojciec Święty powiedział, żebyśmy byli miłośnikami względem bliźnich w trudnych chwilach życia. Stacja szósta przedstawia litość Świętej Weroniki, która otarła twarz Jezusowi. Ojciec Święty nawoływał głośno: Bądźcie litościwi. W stacji ósmej papież wyraźnie powiedział, by nie płakać nad innymi, tylko nad swoimi grzechami,



żeby nie być przez nie potępionym na wieki. W stacji dziewiątej Franciszek mówił o miłości Pana Jezusa, za tą miłość został haniebnie przybity do krzyża i wyniesiony do góry za nasze grzechy, niedociągnięcia, brak litości, miłości, a przede wszystkim miłosierdzia nad bliźnimi. W każdej stacji Ojciec Święty nawoływał do prawdziwego nawrócenia. Ta Droga Krzyżowa skłoniła mnie do głębokiej refleksji, przejmujący był także sam widok tylu pielgrzymów, którzy każdą stację mocno i głęboko przeżywali, dało się zauważyć momenty zadumy, rozważania i wtapiania się w słowa Ojca Świętego. Ojciec Święty w homilii zapytał: Gdzie jest Bóg? Gdzie jest Bóg, jeśli na świecie panuje zło? Gdzie jest Bóg, jeśli ludzie są głodni, spragnieni? Gdzie jest Bóg, gdy ludzie są bezdomni, wygnani, uchodźcy i więźni? I odpowiedział: Bóg jest w nich, Jezus jest w nich, cierpi w nich. Jest On tak zjednoczony z nimi, że tworzy niemal jedno ciało. Takie słowa papieża na koniec Drogi Krzyżowej miały spowodować byśmy zrozumieli sens pytań i odpowiedzi, oraz wzięli te słowa do serca i duszy. Przed zakończeniem spotkania w tym dniu nastąpił moment świadectw, wybrani pielgrzymi z całego świata mówili świadectwa swego życia, w jaki sposób Pan Jezus ich uzdrowił.

Nie mogę pominąć, że w trakcie ŚDM miałam możliwość uczestnictwa w mszy uzdrowienia dla pielgrzymów w kościele Zmartwychwstańców, podczas której była modlitwa uzdrowienia. Po mszy świętej mieszkanki przytuliska karmiły pielgrzymów zebranych na placu przed kościołem, a później były huczne tańce, więc było coś dla ducha i dla ciała.

Będąc na ŚDM zaobserwowałam samą postać Franciszka. Czuję, że ten człowiek jest za żywota święty. Jest osobą bardzo skromną, mądrą, to co mówi, mówi z rozwagą nad każdym zdaniem, zastanawia się jak przekazać daną myśl wiernym by zrozumieli co chce

wyrazić. Bardzo wielką uwagę zwraca na biedotę ludzi skrzywdzonych przez los. Człowiek bardzo wierzący, zarazem miłośniwy. Jest kontynuatorem dzieła Świętego Jana Pawła II, idzie za przykładem Pana Jezusa, Jego nauk i słów. Do osoby Ojca Świętego czuję wielki szacunek.

Jestem szczęśliwa, że mimo chorych nóg miałam siłę skorzystać z okazji aktywnego uczestnictwa w tych wielkich wydarzeniach, czuję, że może nastąpił wobec

mnie cud – jeśli nie uzdrowienia, to na pewno poprawy samopoczucia. Za możliwość uczestnictwa w spotkaniu z Ojcem Świętym jestem bardzo wdzięczna Siostrze Przełożonej Zofii, gdyż ona naprawdę wie, czego mi potrzeba. Dzięki niej mogę uczestniczyć w różnych uroczystościach kościelnych. Bardzo dziękuję Siostrze Zofii i wszystkim siostronom oraz mieszkankom Przytuliska za gościnę w czasie ŚDM i za cały pobyt pełen miłych chwil.

## Wydarzenia

# Buona Domenica

31 lipca 2016, w niedzielę, przeżyłem życiowe zjawisko! Oto po godzinie 18, dzięki pomocy opiekunki Madzi dotarłem do ulicy Lipskiej, gdzie moi współmieszkańcy stali już z transparentem „Ojcze Święty, pozdrawia cię DPS Łanowa”. Kiedy papa Francesco miał przejechać, w tłumie zgromadzonym wzdłuż ulicy czuło się silne podniecenie. Co chwilę szły telefony: „... już wyjechał z Pałacu, ... jest już na zakręcie... zaraz będzie!” I w końcu przejechał pierwszy samochód, za nim drugi, następnie obstawa motocyklowa, aż w końcu kawalkada samochodów papieskich,

w najmniejszym – golfie jechał biały pielgrzym. Kiedy przejeżdżał obok naszej grupy, wszyscy w koło zawyli. Franciszek aż się przestraszył, a że jechał od naszej strony, więc wychylił się z samochodu i nasze oczy się spotkały. Potwierdzam: ktoś taki jak Bergoglio istnieje!

Nigdy o tym nikomu nie wspomniałem, ale w czasie wizyty papieża Jana Pawła II w roku 1981, czy 1983 poszedłem – pociągnięty hasłami jakie wykrzykiwali ludzie z flagami „Chodźcie z nami – dziś nie biją” – na mszę świętą na konsekrację kościoła w Mistrzejowicach. Kiedy szedłem poboczem ulicą Dobrego Pasterza, nagle zaskoczył mnie papamobile. Przejżdżający obok mnie JP II pobłogosławił mnie znakiem krzyża. I to na pewno mnie, bo nikogo w okolicy nie było. I może właśnie to ustrzegło mnie przed najgorszym?



**Mirosław  
Konieczny**





## Kardynał Macharski w naszych wspomnieniach

Moje kontakty z Jego Eminencją księdzem kardynałem Franciszkiem Macharskim zaczęły się tuż po jego nominacji przez papieża Jana Pawła II na stolicę Św. Stanisława, a było to tuż po wyborze Karola Wojtyły na namiestnika Św. Piotra. Zaczęło się od bierzmowania grupy osób w naszej parafii, parafii Dobrego Pasterza. Potem były dni wspólnoty w podgórskich miejscowościach w ramach działalności mojej i moich Rodziców w Ruchu Światło-Życie (Nowy Targ, Kalwaria Zebrzydowska). Raz ksiądz kardynał był zaproszony do naszej parafii, gdzie poświęcił nasz parafialny ołtarz. Widziałem go również na procesjach z Wawelu na Skałkę, podczas uroczystości ku czci Św. Stanisława, biskupa i męczennika, oraz w procesji Bożego Ciała z Wawelu na krakowski Rynek. Pamiętam, że po procesji na

Wawelu było bardzo duszno i zrobiło mi się trochę słabo, tak bywa gdy coś jest dużym przeżyciem, a w powietrzu jest mało tlenu. Byłem wtedy małym chłopcem, a na procesje zabierał mnie Ojciec, także wtedy na Wawelu byłem z Ojcem, który pomógł mnie wyprowadzając mnie z katedry na świeże powietrze, abym się lepiej poczuł i ochłonał. Na jednej z procesji ku czci Św. Stanisława

homilię miał ksiądz Prymas Stefan Wyszyński. Obaj duchowni byli dla mnie już wtedy dużymi moralnymi autorytetami. Byłem też na Skałce na spotkaniu księdza kardynała Macharskiego z ludźmi młodymi, na którym ksiądz kardynał rozmawiał i żartował z uczestnikami uroczystości, został też poczęstowany pieczoną kiełbasą z ogniska. Mszę świętą wówczas sprawował nieznanymi mi bliżej ksiądz infułat. Pamiętam, że gdy umarł ksiądz Prymas Stefan Wyszyński, całą rodziną oglądaliśmy transmisję z jego pogrzebu w telewizji. Homilię wygłosił ksiądz kardynał Macharski, który bardzo się

wówczas wzruszył, pamiętam jak zalał mu się głos. Był poruszony tą uroczystością, mówił wówczas: „My się tych łez nie wstydzimy”. Wszyscy byliśmy wtedy poruszeni tą śmiercią, moja Babcia i mój Ojciec, a także ja (był rok 1981, miałem wtedy 12 lat). Gdy w czasie jednej z procesji ku czci Św. Stanisława, czy uroczystości na Skałce, ksiądz kardynał wracał już i gdy był już przy bramie wyjściowej, mój Tata podniósł mnie i zobaczyłem księdza kardynała. Szedł w czerwonej kardynalskiej sutannie i kiwnął ręką w moim kierunku, zauważając mnie. Ksiądz kardynał Macharski dużo swych wypowiedzi poświęcał osobie Ojca Świętego,



Wojciech Wierzbicki

Jana Pawła II, obecnie już świętego. Byli przyjaciółmi od młodości. Kardynał towarzyszył papieżowi podczas jego pielgrzymek do Polski i czasami też za granicą, pamiętam, że był z Janem Pawłem II w czasie jego pielgrzymki do Japonii i na Filipiny. Jan Paweł II był dla księdza kardynała bardzo ważną postacią w kościele, dla naszego narodu i dla niego samego.

Pamiętam też wyświęcanie przez księdza kardynała niektórych diakonów na kapłanów. Raz pamiętam wyświęcał na księdza diakona, który był z moimi Rodzicami na oazie, a który to diakon był wujkiem mojej koleżanki z podstawówki. Przeżyłem bardzo wówczas tę uroczystość, oczywiście głównym celebrazem był ksiądz kardynał Macharski, ale było to pozytywne przeżycie. Jedną z uroczystości najbardziej przeze mnie zapamiętanych było poświęcenie zbudowanej świeżo kaplicy w miejscowości Wiśniowa (wioska nad Rabą). Posługiwałem wówczas do Mszy Św. księdzu kardyna-



nałowi jako ministrant. Tych uroczystości z udziałem Jego Eminencji księdza kardynała Franciszka Macharskiego, w których ja także uczestniczyłem, było naprawdę dużo. Jedną z ostatnich była konsekracja kościoła Ecce Homo u Sióstr Albertynek przy ulicy Woronicza w Krakowie.



różnych okazjach. Podobał mi się jego sposób śpiewania, bardzo uduchowiony. Brałem z niego przykład, był dla mnie wzorem do naśladowania. Gdy szła procesja, on zawsze zamykał ją, szedł na końcu, będąc jej najważniejszą postacią. Czuło się, że był to podobnie jak Jan

W czasie tej konsekracji, pamiętam, bardzo się wzruszyłem, było to dla mnie osobiście duże przeżycie.

Pamiętam też, jak na jednej z oaz, tej pierwszej z 1981 roku w Olszówce, na której byłem z Rodzicami, ksiądz kardynał nas odwiedził. Przyjechał wysoki, bardzo szczupły, w czarnej sutannie, na palcu u ręki miał pierścień kardynalski. Szedł obok mnie. Podszedłem do niego i ucałowałem pierścień. Ksiądz kardynał rozdawał wtedy również obrazki z jego osobistym komentarzem, były to obrazki z „Jezu, ufam Tobie”, była to jego dewiza biskupia. Przyjechał czarną wołgą, z kierowcą. Spędził z nami około godziny, porozmawiał i zjadł z nami posiłek.

Niekiedy ksiądz kardynał wypowiadał się w radiu, na przykład kiedy Jan Paweł II był w Japonii. Wypowiadał się też czasem w telewizji. Myślę, że kardynał Macharski będzie zawsze w mej pamięci, że w niej pozostanie. Pamiętam, że gdy był dzień wspólnoty oazowej, byli też na nim moi rodzice i na znaczku będącym symbolem oazy zrobionym z pnia drzewa, ksiądz kardynał rozdawał autografy. Ja też zdobyłem jego autograf. Ksiądz kardynał Macharski znakomicie prowadził śpiew w czasie liturgii sprawowanej przez niego przy

Paweł II, naprawdę święty człowiek. Ostatnimi uroczystościami, w których ksiądz kardynał był celebrazem i gdzie miałem możliwość brać udział, był Dzień Chorego u Ojców Cystersów w Mogile, było to 2 lata temu. Pamiętam także wcześniejsze poświęcenie budynku w naszym Domu. Kiedyś z kolei oglądałem w telewizji jak ksiądz kardynał sprawował Mszę świętą niedzielą w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, w którym działała w przeszłości Św. Siostra Faustyna Kowalska.

To były ostatnie uroczystości z jego udziałem, których byłem świadkiem. Można by powiedzieć, a raczej napisać: „W Mogile wszystko się zaczęło i na mogile wszystko się skończyło”. Napisałem to zdanie, a to właśnie jest puenta moich kontaktów z księdzem kardynałem Macharskim. Jedną z pierwszych uroczystości z udziałem naszego byłego metropolity księdza kardynała Macharskiego była ta w Mogile, u Ojców Cystersów, z udziałem świeżo mianowanego przez Jana Pawła II czarnoskórego kardynała z Afryki. Dla mnie ksiądz kardynał będzie zawsze żywy w mej pamięci, jako człowiek z poczuciem humoru, ale jednocześnie głęboko uduchowiony.

Z księdzem kardynałem zetknęłam się po raz pierwszy w dniu 6 stycznia 1990 roku na kolędzie u Sióstr od Siostry Faustyny w Łagiewnikach, gdy święcił mój pokój. Później co rok spotykałam go i rozmawiałam z nim na odpuszcie w Łagiewnikach. Oprócz tego spotykałam księdza kardynała w Przytulisku na Malborskiej: w 2006



roku na uroczystości z okazji imienin Siostry Mirosławy, a ostatnio 5 września 2015 roku na jubileuszu z okazji 25-lecia przytuliska. Moim zdaniem był to wielki człowiek, wrażliwy, okazujący dużo miłosierdzia dla biednych i skrzywdzonych, nigdy nie odmówił pomocy potrzebującym. Przyczynił się do założenia kilku domów dla bezdomnych.



**Barbara Dąbska**

Po odejściu ze stanowiska metropolity krakowskiego stał się również „bezdomny”, i prosił siostry Albertynki o zaopiekowanie się nim do końca życia. Miałam możliwość uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych, które trwały trzy dni: byłam na Prądniku przy jego trumnie, na mszy w kościele OO. Franciszkanów oraz na Wawelu, gdy był chowany do krypty. Tak zacnego człowieka będzie nam trudno spotkać...

## Msza za Chorych

16 września 2016, w piątek w bazylice Krzyża Świętego w Mogile odbyła się msza za chorych, w której brali udział mieszkańcy naszego Domu, byłem i ja. Chętnych na tą mszę było wielu. Przyjechaliśmy na tyle przed czasem, że możliwa była przejażdżka po ogrodach opactwa w Mogile. Dzień był bardzo słoneczny, ciepły, więc zrobiłem kilka filmów. W końcu trzeba było zajmować miejsca w Bazylice. W środku od razu uderzył nas chłód, kontrastujący z upałem na zewnątrz. Koncelebrantów było kilku, a najważniejszy z nich biskup Zajac wygłosił kazanie, w którym raz

jeszcze podkreślił, że według doktryny kościoła chorzy są najbliżsi Bogu i że w nich widzimy odbicie męki Chrystusa. Pięknie kazał ks. Biskup, a po głównej części odbył się sakrament święty i sakrament namaszczenia chorych, w obu uczestniczyłem. Na zewnątrz ucałowałem oprawione w monstrancje relikwie Krzyża Świętego i poszliśmy na mały poczęstunek zorganizowany przez Caritas dla uczestników mszy, i już wracaliśmy do domu.



**Mirosław Konieczny**

## Koncerty

### Memento Vitae – koncert bez bisów i oklasków

W dniu Wszystkich Świętych, 1 listopada tego roku, miałam zaszczyt pojechać w towarzystwie Siostry Przełożonej Zofii i Siostry Eweliny z Przytuliska dla Bezdomnych Kobiet oraz z trzema mieszkankami Przytuliska na koncert na Cmentarzu Rakowickim. Jadąc miałyśmy przez cały czas zielone światło, zdążyłyśmy na samo rozpoczęcie.

Koncert rozpoczął się o godz. 19-ej, został on zorganizowany przez Bibliotekę Polskiej Piosenki we współpracy z Zarządem Cmentarza Komunalnych w Krakowie. Była to już druga edycja tego wydarzenia, będącego muzycznym rozważaniem o życiu i śmierci. Jan Nowicki i Waldemar Domański wystąpili w roli narratorów, siedzieli przy stoliku i mówili piękne myśli o życiu i świadomości do czego się zbliżamy. Były to cytaty myślicieli, poetów, były słowa Jana Pawła II i księdza Jana Twardowskiego, czytano też fragmenty utworów literackich. Narratorzy przypomnieli m.in. filozoficzną sentencję Heraklita z Efezu „panta rei” (z greckiego – „wszystko płynie”), mówiącą o zmienności i względności we Wszechświecie. Prawdą jest, że życie płynie i wszystko przemienie, więc liczy się przyszłość po życiu. Oprócz sentencji,

były wykonywane piękne polskie piosenki mówiące o życiu i jego przemijaniu, nakłaniające do refleksji na temat życia. Śpiewano m.in.: „Dni, których nie znamy” Marka Grechuty, „Trudno nie wierzyć w nic” zespołu Raz Dwa Trzy, „Czas jak rzeka” Niemena, „Modlitwę” Okudźawy. Wykonawcom towarzyszył dziewięcioosobowy zespół instrumentalny.

Koncert był wspaniały, długo nie mogłam dojść do siebie, tak mocno mnie poruszył, były momenty, że płakałam, sama nie wiem czy z żalu, czy ze wzruszenia. Był to dla mnie najpiękniejszy koncert, jaki kiedykolwiek miałam okazję wysłuchać i przeżyć. Skłonił mnie do refleksji nad życiem i do wspomnień o moich bliskich zmarłych. Koncert miał oblicze smutne, nostalgiczne, a zarazem radosne, tak jak sąsiadują blisko koło siebie dwa różne święta – Dzień Wszystkich Świętych o radosnym charakterze i Dzień Zaduszny pełen smutku i zadumy.

Dziękuję serdecznie Siostrze Zofii, że mogłam uczestniczyć dzięki Niej w tym pięknym wydarzeniu.



**Barbara Dąbska**





Anna Kwiatkowska,  
pastele

Piotr Daško,  
Tadeusz Cyrek,  
kredki ołówkowe



## W ten jesienny czas

W ten jesienny czas, jesiennego słońca,  
Gdy jesienna pora ciągnie się bez końca,  
Gdy czas jesienny stale się tak zmienia,  
I jesiennie słońce wszystkich opromienia.

Gdy ta piękna pora zbliża się jesieni,  
Także emanujących blasków promieni  
słonecznych, w jesień się zmieniających  
Pośród drzew, krzewów i roślin pnących.

Wśród roślin i kwiatów tej jesieni,  
A wokół drzewa, w promieniach słońca,  
Wśród blasków iskrzącej się czerwieni,  
Tego jesiennego ciepłego dnia końca.



Kazimierz Fudali, farby, pastele

Marek Migdał



Edward Urbański, kredki ołówkowe



Józef Zamojski, farby

# Jesień, jesień...



Kazimierz Fudali, farby, pastele

## Wrzesień

Jest teraz tu dzisiaj ten wrzesień,  
Na drogę Lipską liście spadają,  
I z dnia na dzień staje się jesień,  
Prześliczne barwy te liście tu mają.

Jedne liście spadają, rude, karmazynowe,  
Drugie liście lecą, żółte i bordowe,  
Trzecie spadają, rudo-buro-różowe,  
Czwarte lecą z drzew, całe liliowe.

Sypią się liście z drzew, mrowie liści,  
Szare, bure, rude a także rdzawe,  
Coraz ich więcej leci, w powietrzu kiści,  
I wolno spadają, wszystkie na trawę.

I wolno liście spadają na zieloną trawę,  
I skoro jest już jesień, wszędzie trawa  
Jest przysypywana przez liście rudawe,  
Wszędzie jest barwa ruda i rdzawa.



Leszek Jaskółka,  
kredki ołówkowe



Lesław Wąsowicz,  
kredki ołówkowe

Marek Migdał

## Pierwszy września

Dziś jest dzień pierwszy września,  
Z samego rana, jest całe niebo jasne.  
Całe błękitne niebo i stoi obok czereśnia,  
A przy niej jest orzech, śliwa i pole własne.

Na błękitnym niebie, krąg słońca świeci  
Czerwoną i bordową kulą się wznosi,  
Z krańca na kraniec słońce wzleci,  
I upał jest okrutny, a ziemia o deszcz prosi.

W ten dzień pierwszego września teraz,  
Niebo się łśni i błyszczczy, tu wokoło.  
Czerwona kula słońca zmienia się nieraz,  
W jasną świetlistą tarczę słońca naokoło.

Niebo całe jest błękitne, wszędzie wokoło,  
A blask słońca coraz wyżej się wznosi,  
I tak słońce się kręci, stale naokoło,  
I coraz wyżej słońce na niebie się podnosi.

Marek Migdał



Jacek Świstek,  
farby

# 11 Listopada

11 Listopada to jedno z najważniejszych dla Polaków świąt państwowych. Narodowe Święto Niepodległości obchodzone jest dla upamiętnienia odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918, po 123 latach zaborów (1795–1918). Święto zostało ustanowione ustawą z 23 kwietnia 1937, następnie zniesione ustawą Krajowej Rady Narodowej 22 lipca 1945, i ostatecznie przywrócone w okresie transformacji systemowej w 1989.

Odzyskiwanie przez Polskę niepodległości było procesem stopniowym. Wybór 11 listopada uzasadnić można zbiegiem wydarzeń w Polsce z zakończeniem I wojny światowej dzięki zawarciu rozejmu w Compiègne 11 listopada 1918, który pieczętował ostateczną klęskę Niemiec. Dzień wcześniej przybył do Warszawy Józef Piłsudski. W tych dwóch dniach, 10 i 11 listopada 1918, naród polski uświadomił sobie w pełni odzyskanie niepodległości.

Święto 11 listopada łączy się nierozdzielnie z postacią marszałka Józefa Piłsudskiego Naczelnika Państwa w latach 1918-1922. Wychowany w duchu patriotycznym dzieciństwo spędził w majątku Żulowie na Wileńszczyźnie. Już jako uczeń założył kółko samokształcenia, które miało wspierać polską młodzież szkolną poddaną procesowi rusyfikacji. W czasie trwania studiów Józef Piłsudski nie unikał kontaktów z przedstawicielami organizacji głoszących hasła niepodległościowe. Piłsudski był aktywnym członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, choć nie akceptował jej wszystkich założeń programowych. Początkowo angażował się niemal wyłącznie w działalność wydawniczą, potem również w zakrojone na szeroką skalę przygotowania do walki zbrojnej.

Pod koniec XIX wieku doszło do zaognienia stosunków między zaborcami i powstania dwóch wrogich sobie przymierzy. Sytuacja ta oznaczała realną szansę na powstanie niepodległego państwa polskiego w wyniku wybuchu wojny. Józef Piłsudski w swej działalności postanowił się skupić na utworzeniu i przeszkoleniu oddziałów zbrojnych, które mogłyby walczyć po stronie Austro-Węgier w przyszłym konflikcie z Rosją. W 1911 we Lwowie powstały pierwsze Drużyny Strzeleckie. Wkrótce organizacja zrzeszała kilkanaście tysięcy

młodych ludzi w całym zaborze austriackim. Na ich czele stanął Józef Piłsudski. W wyniku zamachu w Sarajewie, wybuchła I wojna światowa. Oznaczało to spełnienie marzeń późniejszego Naczelnika. Drużyny Strzeleckie stały się zalążkiem późniejszych Legionów. Pierwsze działania Piłsudskiego i utworzonego przez niego od-

działu wojskowego – I Kompanii Kadrowej nie wróżyły sukcesu, choć komendant i dowodzony przez niego oddział przekroczyli granice zaboru rosyjskiego, wzniesienie na jego ziemiach kolejnego powstania narodowego okazało się znacznie trudniejsze niż można byłoby się tego spodziewać.

Legiony Piłsudskiego toczyły walki u boku armii austro-węgierskiej z armią rosyjską. Polskie legiony odznaczyły się bohaterstwem w bitwach pod Kostiuchnówką, Łowczówkiem, do legendy przeszła szarża ułanów pod Rokitną.

Lata Wielkiej Wojny to również okres, w którym budowała się późniejsza charyzma marszałka.

Komendant był kochany przez swoich żołnierzy i podziwiany przez cywilów, którym ukazywał się nie tylko jako bojownik o wolność, ale i jako ofiara prześladowań (między innymi poprzez uwięzienie w Magdeburgu).

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa zajmował jedną z najważniejszych funkcji w odrodzonym kraju, nie miał jednak możliwości beztróskiego cieszenia się odzyskaną wolnością. Jego pozycja nie była najsilniejsza, był kochany przez żołnierzy, natomiast przez duże grupy polityków był uważany za wroga. Co więcej, Naczelnik Państwa musiał koncentrować się nie tylko na walce politycznej, ale i zbrojnej – konflikt z Rosją Radziecką mógł bowiem prowadzić do upadku młodego państwa. Najgorszy scenariusz nie sprawdził się, a Bitwa Warszawska znana też jako „cud nad Wisłą” do dziś uważana jest za jedno z największych zwycięstw polskiego wojska, nie wszystkie koncepcje polityczne i militarne, które przygotowywał późniejszy marszałek doczekały się jednak realizacji.

*Źródło: Komendant.Cal.pl*



**Marian Skoczylas**





# Kraków – moje miasto (cz. 31)

## Ulica Warszawska

W wiosennym numerze „Impulsu” zatrzymaliśmy się na chwilę przy Rynku Kleparskim, gdzie mieści się budynek dawnej szkoły wydziałowej z 1902 roku, natomiast na miejscu starego kleparskiego ratusza obecnie znajduje się kamienica pod numerem 19. Warto wspomnieć, że w 1863 roku na Kleparzu osiedlili się misjonarze, którzy w latach 1875-1877 postawili kościół pod wezwaniem św. Wincentego a' Paulo, według projektu architekta Filipa Pokutyńskiego (w tym miejscu stał wcześniej kościółek św. Filipa i św. Jakuba). W 1866 ksiądz Piotr Soubieille przywiózł do klasztoru figurę Matki Boskiej z Lourdes, natomiast w latach 1934-36 ufundowano w kościele alabastrowy ołtarz, na którym stanęła figura. Z kolei po drugiej wojnie światowej przywieziono z Milatyna Nowego koło Lwowa obraz Pana Jezusa Milatyńskiego.

Z Placu Matejki przechodzimy na ulicę Warszawską, na której pod numerem 5 mieści się Teatr Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego, założonej w 1946 roku przez Juliusza Osterwę, która ma siedzibę przy ulicy Straszewskiego.

Z kolei pod numerem 8 znajduje się konwent Sióstr Szarytek. W XVI znajdował się tutaj szpital wraz z kaplicą, ufundowany przez rajców kleparskich. Drewniana kaplica spłonęła, na jej miejscu postawiono murowaną, którą również strawił pożar. Na początku XIX wieku kościółek użytkowano jako spichlerz. W drugiej połowie stulecia teren ten zakupił biskup Ludwik Łętowski, który przekazał go Siostrom Szarytkom. W 1871 roku kościół częściowo zburzono, a na tym miejscu powstał obok klasztoru kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Warto wspomnieć, że na terenie zespołu klasztorowego Sióstr Szarytek spoczywa ich fundator, biskup Ludwik Łętowski. Ze względu na regułę klasztorną, kościół można zwiedzać tylko pod warunkiem, że zostanie to uzgodnione z władzami zakonnymi. Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a' Paulo szerzą kult cu-

downego medalika dzięki objawieniu, jakie w roku 1830 w paryskim klasztorze miała nowicjuszka Katarzyna Labouré. 27 listopada ukazała się Katarzynie Matka Boża i poleciła, aby postarała się o wybite medaliki z Jej wizerunkiem. Medalik nazwano cudownym, ponieważ ludzie, którzy ten medalik nosili doznawali szczególnych łask. W roku 1894 papież Leon XIII wyznaczył święto Niepokalanej Cudownego Medalika na dzień 27 listopada.



Ewa Krzeczyńska



Przy ulicy Warszawskiej 13 wznosi się niewielki piętrowy klasztor Sióstr Nazaretanek (Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu) wraz z kaplicą pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dzięki zabiegom kardynała Albina Dunajewskiego zakonnice osiedliły się tutaj w 1882 roku. Siostry prowadziły internat dla panien pobierających naukę w seminarium nauczycielskim.

Pod numerem 17 znajduje się dawny pałac Przeworskich o ciekawej, eklektycznej architekturze. W okresie międzywojennym mieściła się tutaj siedziba Związku Zawodowego Kolarzy, a także siedziba Czerwonego Harcerstwa, o czym przypomina skromny pomnik umieszczony przed pałacikiem. Pomiędzy numerem 21-25 na ulicy Warszawskiej była dawna hala zbożowa, w której w 1890 roku złożono przywiezione do Krakowa szczątki Adama Mickiewicza, stąd wyruszył na Wawel kondukt żałobny. Przy ulicy Warszawskiej 24 rozciąga się kompleks ceglanych budynków – to zespół dawnych koszarów wojskowych im. Arcyksięcia Rudolfa. Obecnie mieści się tam Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki, powołana do działania tuż po II wojnie światowej. W gmachu wydziału Architektury oprócz innych płyt pamiątkowych znajduje się tablica poświęcona współtwórcy tego wydziału, wybitnego architekta i historyka sztuki Adolfa Szyszko-Bohusza.

*Źródło: „Przewodnik po zabytkach i kulturze” Michał Rożek*

## Na Letniej Scenie NCK

Po otrzymaniu zaproszenia od organizatorów, z kilkoma kolegami i koleżankami uczestniczyliśmy w kilku koncertach w ramach Sceny Letniej Nowohuckiego Centrum Kultury. Tak jak w poprzednich latach, także w tym roku NCK zorganizowało cykl letnich koncertów, które odbywały się w lipcu i sierpniu. Na plenerowej scenie ustawionej przed budynkiem NCK występowali artyści, zespoły, orkiestry, była prezentowana poezja śpiewana, folk, rock, jazz, orkiestry dęte, muzyka klezmerska i chór gospel. Odbyło się dziewięć plenerowych koncertów, my uczestniczyliśmy aż w pięciu z nich. Był występ zespołu typu concert band, Orkiestra Wieniawa, złożonego z ponad 50-ciu muzyków, z pasją i radością grających na instrumentach dętych. Innego dnia wysłuchaliśmy koncertu zespołu Fortet & Mili Morena, to formacja jazzowa, grająca jazz z elementami muzyki etnicznej Peru, Chile i Argentyny, łącząca klimat krakowskich piwnic jazzowych z latynoskim pulsem. Kolejnym koncertem był koncert zespołu Pozytywnie Nakręceni, grającego „muzykę świata”: połączenie folklu i etno z elementami rocka, muzyki klezmerskiej, bałkańskiej i tureckiej. Uczestniczyliśmy też w koncercie zespołu



Kapela Ze Wsi Warszawa, który ma w repertuarze awangardowe interpretacje muzyki tradycyjnej terenu Mazowsza. Zespół jest wierny tradycyjnym technikom gry i śpiewu,

korzysta z instrumentów takich jak skrzypce, cymbały, bęben czy bęben obręczowy, ale ich pełne inwencji wykonania dawnych utworów brzmią awangardowo, wyjątkowo nowoczesnie. Ostatnim z koncertów plenerowych Letniej Sceny NCK, który mieliśmy możliwość wysłuchać, był koncert Roberta Kasprzyckiego, to showman, śpiewający autor, dwa lata temu wydał płytę „Trzymaj się wiatru, kochana”. Koncert miał liczną publiczność, co podniosło walory doznaniowe, jako że zaproszono nas do wspólnego śpiewania.

Każdy z tych koncertów, mimo że każdy polegał na muzykowaniu, to jednak miał inny klimat, inny nastrój. Wszystkie występy były na bardzo wysokim poziomie przekazu. Muzyka była różnorodna – od poważnej do lekkiej, łatwej i przyjemnej.

*Źródło: nck.krakow.pl*



**Lesław Wąsowicz**

## Wyjścia

**Lesław Wąsowicz**

## „Impuls” w Ogrodach Sztuki

Pod koniec lipca, na zaproszenie zaprzyjaźnionego Domu Pomocy Społecznej przy ul. Kluzeka w Krakowie braliśmy udział w trzydniowym wydarzeniu, jakim były Ogrody Sztuki. Były to spotkania poświęcone malarstwu, poezji i sztuce. Ja osobiście brałem udział w drugim dniu, był to Dzień Poezji. Wystąpił Bogusław Nowaliński, krakowski poeta, malarz, rysownik i miłośnik historii Krakowa, zaprezentował on swą niebanalną twórczość poetycką. Tego dnia odbył się także przegląd wierszy osób z zaproszonych placówek pomocowych, artyści amatorzy deklamowali swe wiersze, epopeje, eseje i wierszowanki. Ja czytałem dwa piękne, nostalgiczne wiersze z naszego letniego numeru „Impulsu” – był to wiersz au-



torstwa Marka Migdała „Słońce wzeszło” oraz wiersz Marzeny Hoszowskiej-Dylewskiej zaczynający się od słów „Już świta. Mrok się rozplywa...”. Wiersze podobają się zgromadzonym, publiczność z aplauzem nagrodziła je oklaskami. Pozostałe dwa dni były poświęcone malarstwu i muzyce. W Dniu Malarstwa były prezentowane obrazy, takie jak martwa natura, pejzaże, ryciny i kolorowanki, przedstawiano obrazy i ich historię. Dzień Muzyki to występy muzyczne, koncert, wystąpiła także Agata Kusek, autorka tekstów, kompozytorka, wokalistka i skrzypaczka. Przez trzy dni trwało święto sztuki, organizatorzy włożyli wiele serca w przygotowanie tej wspaniałej imprezy.

## „Sen nocy letniej”

1 lipca w Muzeum Inżynierii Miejskiej, przy ul. Wawrzyńca 15 odbył się spektakl teatralno-muzyczny pt. „Sen nocy letniej” w oparciu o dzieło Williama Shakespeare'a. „Sen nocy letniej” to opowieść o ciemności i walce, która toczy się w lesie, pomiędzy dwoma czarodziejskimi potęgami: dziećmi kontra Puk.



**Bartłomiej Potaczek**



Sztukę wyreżyserował Cezary Tomaszewski, natomiast muzykę skomponował Felix Mendelssohn. Orkiestrą symfoniczną Capella Cracoviensis kierował dyrygent, który grał równocześnie pierwsze skrzypce. Był to projekt społeczny z udziałem uczniów Szkoły Muzycznej przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie. Dzieci miały pomoce w postaci tekstów napisanych braillem, bądź napisane dużymi literami. Oprócz monologów młodych aktorów były także piosenki i pieśni związane ze spektaklem. Cały występ trwał ponad dwie godziny. Podczas spektaklu zostały wykorzystane ciekawe efekty specjalne w postaci światła, laserów i confetti.



### *Tolerancja*

*„Zaczarowana dorożka  
Zaczarowany koń  
Zaczarowany dorożkarz”  
Gałczyński i twórca tych słów  
Przypominają, że  
Wróg i przyjaciel też jest  
Jeśli masz przyjaciela  
Uśmiechnij się  
Śmieję się do wroga też*

**Artur Migas**

### *Papierosek*

*Gdy dostanę cię w swe ręce  
Już po mojej męce  
W paczce ułożone równiutko  
Aż robi się milutko  
Jeden w jeden jednaki  
I nie straszne mi te raki  
Jak – never ending story  
Ludzie czują do was amory  
Gdy chcą być na luzie  
Wkładają was w buzie  
Gdy puszczają sobie dyma  
To żadnych trosk nie ma  
Gdy nas chandra rzuca  
Dymek wciągamy w płuca  
Gdy w nas pełno radości  
To jeszcze w większej ilości  
Przeważnie tak często bywa  
Że was szybko ubywa  
Tracimy dla was głowę  
I majątku połowę  
Zdrowie też wisi na włosku  
Kochany papierosku jakbyśmy przy-  
sięgę złożyli  
Zawsze będziemy cię palili  
Bo można przyłożyć cię do rany  
Mój ty papierosku kochany  
I ludzie rzucają ciebie  
Dopiero gdy są już w niebie  
Mając powyższe na uwadze  
Z powrotem do paczki cię wsadzę  
Wyrzucę paczkę za siebie  
I będę w siódmym niebie  
Odzyskam wszystko co straciłem  
Żałując że tak długo z tobą byłem*

**Jan Chudy**

# Jesień, jesień...



Piotr Stawowy, farby

## Deszczowa jesień

Jest jesień, ta pora deszczowa,  
są deszcze, chlapy, różne ciapałygi,  
Z nocy na noc, z dnia na dzień, od nowa,  
Wszędzie chlapią kałuże, jak dzień długi.

Pluszcze woda wszędzie i się przelewa,  
Deszcz pada i pada, woda wokół pluszcze,  
A na drzewach żaden ptak nigdzie nie śpiewa  
I wszędzie, na polu, wokół, woda chluszcze.

Ani ptaka nie widać nigdzie na drzewach,  
Też nie słycać ptasich trel i ich śpiewu,  
Żadnego ptaka nie widać w ich śpiewach,  
I nigdzie nie słycać ptasiego odzewu.

Już jutro deszcz łać nie będzie z nieba,  
Chmury znikną, niebo będzie błękitne,  
I słońce zaświeci nad Polską, bo tak trzeba.  
By obrazy pól, sadów, ogrodów były zaszczytne.

Marek Migdał



Krzysztof Piasecki, farby



Kazimierz Luty, pastele



Józef Zamojski, farby

Lidia Wąsik, pastele



Krzysztof  
Kijowski,  
farby



## Jesienna pora

Ta jesienna pora, która jest teraz,  
Wokół mnie, w Krakowie, zawsze,  
Gdy słońca w ogóle nie ma,  
Nie są to dni najlaskawsze...

Z dnia na dzień, gdy nastaje,  
Ta jesienna pora, tutaj w ten dzień,  
I blasku jesieni nam dodaje,  
Gdy wychyla się zza słońca ten cień.

Gdy minie mroczna, deszczowa pora,  
A słońce zaświeci na całym niebie,  
A wtedy minie ta cała ta zmora,  
I radość słońca zaświeci dla ciebie.

Marek Migdał



Piotr Bal  
pastele



Anna Kwiatkowska,  
pastele

# We Wrocławiu wśród zwierząt

22 września tego roku wybraliśmy się całą paczką z naszymi sympatycznymi opiekunami na całodniową wycieczkę, której celem był Ogród Zoologiczny we Wrocławiu, a głównie piękne Afrykarium. Był to czwartek. Jechaliśmy pociągiem Intercity 3 godziny, podróż była długa, ale warto było! Cieszyliśmy się bardzo na ten wyjazd, było jeszcze ciemno jak wyruszyliśmy, wyposażeni w plecaki i suchy prowiant. Jechaliśmy w wygodnych fotelach, myśląc o przyjemnościach, czekaliśmy na nowe wrażenia związane z naszym zaplanowanym dniem, licząc na atrakcje, które utkwą nam na długo w pamięci.

Wrocławskie ZOO, znane szeroko dzięki państwu Gucwińskim, to najstarszy w Polsce ogród zoologiczny, a także najbogatszy w gatunki prezentowanych zwierząt. Przez kilkadziesiąt lat ZOO we Wrocławiu zarządzali państwo Hanna i Antoni Gucwińscy, którzy opowiadali o obyczajach mieszkańców ogrodu w popularnym programie „Z kamerą wśród zwierząt”. Wrocławskie ZOO jest olbrzymie, dwa razy większe od na-

szego krakowskiego. Powierzchnia ogrodu to 33 hektary. Miejski ogród zoologiczny powstał w 1865 roku i pierwotnie zajmował kilkanaście hektarów, dopiero w latach 50. XX wieku rozrósł się ponad dwukrotnie. Mieszkają w nim 10 502 zwierzęta, przedstawiciele 11382 gatunków. My oczywiście nie odwiedziliśmy wszystkich mieszkańców ogrodu, tym lepiej, będzie to okazją do kolejnego wyjazdu do Wrocławia. ZOO można zwiedzać przez cały dzień lub nawet parę dni, gdybyście chcieli zobaczyć wszystko i skorzystać z różnorodnych dodatkowych atrakcji.

W ZOO można zobaczyć zwierzęta ze wszystkich kontynentów i środowisk, jest np. Pawilon Madagaskaru, Sahary, Europy. Stale przybywa także nowych lokatorów, w tym zwierząt wyjątkowo rzadkich, jak np. okapi. Można zobaczyć także egzotyczne drzewa i krzewy. We wrocławskim ZOO jest także dużo zabytkowych budowli. Do takich należy Baszta Niedźwiedzi,



Lidia Wąsik





budynek z czerwonej cegły z lat 60. XIX wieku, gdzie pierwotnie prezentowano niedźwiedzie, a potem dziki i wilki. To najstarszy budynek na terenie ogrodu. Jest zbyt mały aby trzymać w nim większe ssaki, w tej chwili przybywa tam tymczasowo sowa i para rysi. Murowany Dom Dużych Drapieżców, z lat 70. XIX wieku, do dziś służy prezentowaniu dużych kotów. Zabytkowa jest także Słoniarnia z końca XIX wieku, gdzie oprócz słoni prezentowane są także hipopotamy i nosorożce. Jedną z najładniejszych budowli architektonicznych w ZOO jest murowany Pawilon Małp, w stylu mauretańskim, który zachował do dziś swą funkcję, mimo, że część zwierząt jest już w nowoczesnych pawilonach. W ciągu kilku ostatnich lat powstało wiele nowych wybiegów, m.in. dla niedźwiedzi, wilków.

Ssaki można spotkać w każdej części ogrodu, ponad 140 gatunków zostało rozmieszczonych w kilku budynkach oraz wielu ogrodzonych terenach – wybiegach. Są m.in.: drapieżne niedźwiedzie, lwy, pумы, tygrys, pantery. Są małe – lemur, kapucynka czubata, koczkodan, makak czubaty, pawian masajski, goryl, orangutan, szympan. Jest także nosorożec biały, tapir anta, zebra bezgrzywa, antylopa, muflon, oryks szablorgi, żubr, daniel, jelenie, mundżak chiński, renifer, alpaka, lama, wielbłąd jednogarbny, hipopotamy

nilowy i karłowaty, świnia rzeczna. Z gryzoni mieszkają w ZOO: chomik syryjski, jeżatka, szynszyla, wiewiórka trójbarwna. Afrykarium jest miejscem dla dużych afrykańskich zwierząt takich jak żyrafy czy zebry. W głębi ogrodu jest budynek dla małych ssaków oraz dzieciniec zwierzęcy – miejsce dla łagodnych zwierząt i ich małego potomstwa. Są nietoperze, owadożerne, torbacze, trąbowce – słoń indyjski. Większość ptaków można znaleźć w ptaszarni, największym tego typu obiekcie wśród polskich ogrodów zoologicznych, dodatkowo jest to obiekt zabytkowy. Są tam piękne okazy papug, w tym ararauna, ara zielonoskrzydła i kakadu. Tuż obok ptaszarni znajduje się ogromna klatka, w której można przyglądać się bielikom, w ZOO są także takie ptaki jak bociany, sowy, czy flamingi, gęś hawajska, bocian czarny, marabut afrykański, czaple, bażanty, kondory, są też pelikany oraz sowy, m.in. puchacz, puszczyk mszarny, sowa błotna, sowa jarzębata. Płazy i gady można podziwiać w terrarium, największym budynku na terenie ZOO. Obecnie zamieszkuje go około 750 zwierząt reprezentujących 160 gatunków – to jedna z największych kolekcji zwierząt zmiennocieplnych w Europie. Są większe gady, m.in. pytony, węże boa i jaszczurki, a z balkonu rozpościera się widok na leżące bez ruchu krokodyle. Można podziwiać zmieniającego kolory ka-



meleona. Wśród płazów są ropuchy, żaby, jaszczurki oraz żółwie. ZOO szczyci się też kolekcją ryb, głównie ryby słodkowodne – jest ich około 120 gatunków, wśród których na uwagę zasługują piranie.

Rozkoszując się piękną jesienią i urokiem miejsca, chodziliśmy po szerokich ścieżkach Ogrodu Zoologicznego, obserwując zwierzynę i wolnym spacerkiem zmierzając w kierunku Afrykarium. Pogoda była przepiękna, słońce górowało wysoko na niebie, wprawiając nas w dobry nastrój i zachęcając do uśmiechu. W Ogrodzie było tego dnia dużo ludzi, całe rodziny podziwiające zamieszkujące ZOO zwierzęta. I my podziwialiśmy zwierzęta, oczywiście pamiętając o zachowaniu bezpiecznej odległości – wiele ze zwierząt, które widzieliśmy mogłoby być naszymi przyjaciółmi, ale wiele wolimy podziwiać z daleka. Najbardziej podobały się nam żyrafy, surykatki, dzikie koty, słonie i kangury.

Z kolei Afrykarium jest to bogate oceanarium, w którym zostały zaprezentowane różne ekosystemy związane ze środowiskiem wodnym Afryki – ekosystemy wodne, zarówno morskie, jak i słodkowodne, oraz lądowe. Jest to pierwszy tego typu obiekt w Polsce, a został otwarty niedawno, bo w październiku 2014 roku. Cały kompleks to 19 akwariów, basenów i zbiorników

o łącznej pojemności ponad 15 milionów litrów wody. Przedstawiają one m.in. rafę koralową Morza Czerwonego, hipopotamy nilowe, ryby słodkowodne jezior Malawi i Tanganiki. W momencie otwarcia w Afrykarium prezentowano kilka tysięcy zwierząt reprezentujących około 100 gatunków. Obiekt jest bardzo duży, został podzielony na 2 części – część zewnętrzną i wewnętrzną. Część zewnętrzna prezentuje wybrzeże Namibii, są to dwa baseny z plażami dla kotików afrykańskich oraz dla pingwinów przylądkowych. Baseny te rozdzielone są od siebie budynkiem w kształcie statku. W części wewnętrznej prezentowane są ekspozycje czterech biotopów: fauna plaży i rafy koralowej Morza Czerwonego, fauna Afryki Wschodniej z basenem hipopotamów nilowych oraz rybami jezior Malawi i Tanganika; fauna Kanału Mozambickiego, w którego głębinach występują rekiny brunatne, płaszczki i inne duże ryby pelagiczne; oraz fauna dżungli Konga, reprezentowana przez manaty i krokodyle nilowe oraz ptaki (hała wolnych lotów), są tam m.in. czepigi rudawe, ibisy białowąse, toko nosaty i waruga.

W pierwszym momencie miejsce to skojarzyło mi się ze szklarnią. Wchodząc do oceanarium, mieliśmy wrażenie, że wchodzimy pod wodę, bo akwarium ota-





cza zwiedzających z każdej strony. Przechodząc korytarzami z sali do sali mogliśmy podziwiać piękno podwodnego świata afrykańskiej natury. Czuliśmy się jakbyśmy znaleźli się tam w Afryce, podziwiając jej przyrodę. Wielkie wrażenie wywarły na nas płaszczki z rozwidlającymi się płetwami i kolorowe meduzy, których płynny ruch wyglądał jak taniec. Z zachwytem podziwialiśmy różnobarwną kolorystykę egzotycznych ryb i morskich stworzeń. Z kolei w Sali przedstawiającej dżunglę Konga czuliśmy klimat miejsca, także przez wysoką temperaturę i wilgotność powietrza, panował tam ciepły, tropikalny klimat. Chętnie robiliśmy zdjęcia przy zainscenizowanych wodospadach, strumykach i fontannach. Nil przywodził mi na myśl powieść „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza.

W drodze powrotnej czas mijał nam szybko, jedni odpoczywali, inni żartowali ciesząc się z mile spędzonego dnia pełnego wrażeń. Serdecznie dziękuję za tę wspólną wycieczkę w imieniu swoim i całej naszej grupy, jesteśmy bardzo wdzięczni naszym serdecznym opiekunom. Wszyscy zmęczeni, ale bardzo zadowoleni i pełni wrażeń, zegnaliśmy się, umawiając na kolejną wyprawę.

*Źródła: zoo.wroclaw.pl,  
wikipedia,  
wroclaw.pl, wikitravel.org*



## **Złote Myśli**

*Krótkie słowa są najlepsze.*

*Krótkie słowa są z nami.*

*Coś szczegółowego można ująć krótkimi słowami.*

**Łukasz Ruśnica**

# Humor numeru



Krzysztof Kijowski  
tekst



Wojciech Wierzbicki  
rysunek



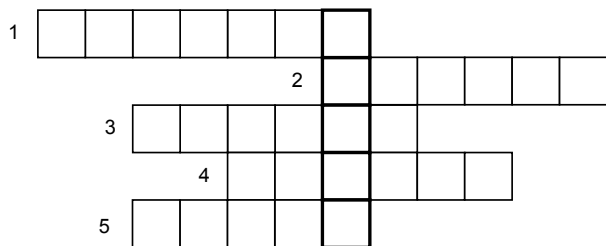
Pierwszy dzień szkoły. Nauczycielka pyta Jasia:  
– Jasiu, dlaczego jesteś ubrany cały na czarno?  
Na to Jaś:  
– Bo jestem w żałobie...  
– Po kim?  
– Po wakacjach.



Marynarz pyta kapitana:  
– Dlaczego bosman pije tyle rumu?  
– Żeby nie czuł jak będzie burza morską...



# Krzyżówki szkolne



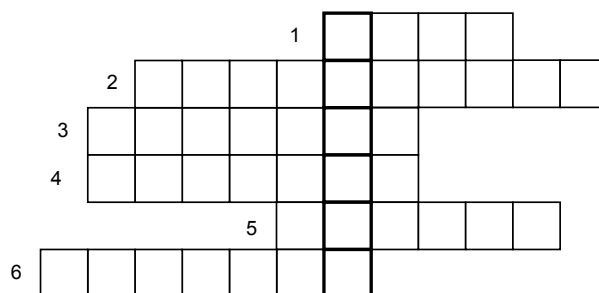
- 1) Są w nim akcesoria do szkoły.
- 2) Na niej się uczy.
- 3) Nosi się go na plecach i są w nim przybory szkolne.
- 4) Do pisania w nim, jest w linie lub w kratkę.
- 5) Wpisuje się ją do zeszytu lub dziennika, za zadanie domowe, może być z „+” lub z „-”.



**Norbert  
Głodzik**



**Maria Balon,  
kredki ołówkowe**



- 1) Na niej jest wf.
- 2) Uczy na lekcji.
- 3) Do matematyki, z mm, cm, dm...
- 4) Osoba, która próbuje rozwiązać wychowawcze problemy.
- 5) W matematyce dziesiętne, lub zwykłe.
- 6) Między lekcjami, np. żeby zjeść drugie śniadanie.

\*\*\*

*I  
Trzeba  
Co  
Opanować  
Dalej  
Czas  
Będzie*

**Tak**

*Jak narodziny  
W tak  
Piszę życie  
Ciszy jest  
Wierzę śmierć*

\*\*\*

*Tak i tak jest prim  
Minimum może tip koniec  
Może jest jak alfa  
Maximum być może bis big  
Być dobrze jest top*

\*\*\*

*Piszę  
To  
O  
Tym  
Jest  
Jak*



**Tadeusz  
Gorlach**

\*\*\*

*Lepiej tak  
Jak jest  
Zawsze dobrze*

# Olga Boznańska

Olga Helena Karolina Boznańska urodziła się 15 kwietnia 1865 roku w Krakowie, była polską malarką, portrecistką. Najbardziej znana jest z tworzenia portretów, które to przyniosły jej największą sławę. Nie lubiła malować w plenerze, zawsze zaś tworzyła swoje dzieła w pracowni, dlatego też częstym ich motywem są wnętrza pokoi lub widoki z okna.

Mimo tego, że używała odcieni szarości i ciemnych brązów, koloryt jej obrazów nie sprawiał wrażenia brudnego dzięki stosowanej technice – farbę kładła małymi dotknięciami pędzla i czekała aż podeschnie. Nie pokrywała też gotowych obrazów werniksem. Często wybierała malowanie na lekko zagruntowanej tekturze zamiast na płótnie, dzięki czemu otrzymywała ciekawe efekty kolorystyczne.

Boznańska już około 1900 roku ukształtowała swój własny styl malarstwa. Jej sztuki nie można łączyć z nurtem impresjonizmu, ponieważ stosowała barwy podstawowe, ale też czerń, a impresjoniści takie kolory odrzucali. Jej portrety odznaczały się wnikliwą analizą psychologiczną, wyrażając przy tym silną ekspresję. Nie traktowała też (jak impresjoniści) postaci ludzkich jako elementu krajobrazu. W jej pracach dominowała gra tonów i pół-tonów, nadających obrazom specyficzną mglistość i tajemniczość. Ówczesni krytycy paryscy słusznie więc nie dopatrywali się związku Boznańskiej z impresjonizmem, ale raczej postimpresjonizmem.

Olga była córką inżyniera Adama Nowiny Boznańskiego i Francuzki Eugenii Mondan. Matka Eugenia interesowała się sztuką, sama także rysowała, pasję zaszczepiła córce, która to już od najmłodszych lat uczyła się rysować, a potem

malować na prywatnych kursach, m.in. u Antoniego Piotrowskiego i Kazimierza Pochwalskiego. W 1886



Olga Boznańska, Autoportret

wyjechała studiować do Monachium. Jako kobieta nie miała możliwości wstępu do Akademii Sztuk Pięknych, kształciła się więc w prywatnych, monachijskich szkołach Karla Kricheldorfa i Wilhelma Dürra. W 1896 postanowiła wynająć własną pracownię. Swoje prace wystawiała w Monachium, Warszawie, Berlinie i Wiedniu. Pierwsze sukcesy w dziedzinie malarstwa zaczęła odnosić dwa lata później. Złoty medal otrzymała od arcyksięcia Karola Ludwika za „Portret malarza Pawła Nauena”, natomiast za „Portret miss Mary Breme” w Londynie otrzymała wyróżnienie. Jury Société des Beaux-Arts w 1896

roku przyjęło na wystawę jej obraz. Po tych ostatnich sukcesach otrzymała propozycję objęcia katedry malarstwa na wydziale kobiet w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, jednak jej nie przyjęła.

W 1898 przeprowadziła się do Paryża. W tym też roku została członkiem Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”. W 1900 na wystawie w New Gallery w Londynie dostała złoty medal. Na Wystawie Światowej w Paryżu otrzymała wyróżnienie. Mimo licznych sukcesów na polu artystycznym, jej życie prywatne nie układało się, ponieważ w 1900 roku zakończyło się jej wieloletnie narzeczeństwo z malarzem Józefem Czajkowskim. Po nieudanym związku odnosiła jednak dalsze sukcesy na polu zawodowym, gdyż rząd francuski kupił „Bretonkę” i „Portret panny Dygat” do państwowych zbiorów sztuki. Następnie została członkiem Société Nationale des Beaux Arts, a także uczyła malarstwa w Académie de la Grande Chaumière.



Białe i czerwone róże w wazonie

W 1912 na wystawie w Pittsburghu reprezentowała Francję obok innych znanych artystów takich jak Claude Monet i August Renoire. Następnie zdobyła także srebrny medal na międzynarodowej wystawie zorganizowanej w Amsterdamie.

Od tego czasu miała coraz mniej zamówień na portrety, a jej sława zaczęła stopniowo gasnąć. Głównym jej źródłem utrzymania stał się czynsz z krakowskiej kamienicy. W 1932 po raz ostatni przyjechała do Krakowa. Ostatnią nagrodą otrzymaną w 1937 było Grand Prix otrzymane na Wystawie Światowej w Paryżu. W 1938 sprzedała pięć obrazów, w tym „Portret pani Dygatowej”. Posiadaczami obrazów stał się król włoski. Był to jej ostatni sukces. Dwa lata później umarła w Paryżu.

W Krakowie Boznańska mieszkała w domu przy ul. Piłsudskiego 21, w którym miała własną pracownię, o czym informuje umieszczona na budynku tablica pamiątkowa. Budynek jest obecnie własnością Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Źródła: [pl.wikipedia.org](http://pl.wikipedia.org), [culture.pl](http://culture.pl)



Dziewczynka ze słonecznikami

## Film

Marek Leiss

# „Wszystko będzie dobrze”

Film „Wszystko będzie dobrze” opowiada o przyjaźni nadużywającego alkoholu nauczyciela wf-u z uczniem, którego matka choruje na nieuleczalną chorobę. Chłopiec postanawia pójść do Częstochowy, by tam modlić się za matkę i tym samym starać się o jej powrót do zdrowia. W podróż chłopca zaangażował się nauczyciel, który postanowił mu towarzyszyć i sprawować nad nim opiekę. Ojciec chłopca nadużywał alkoholu, co przyczyniło się do jego śmierci, dlatego też, wiedząc, iż nauczyciel także pije, wykorzystuje swą podróż także po to, by walczyć z jego nałogiem. Heroiczny pomysł chłopca przyciąga uwagę reporterów i tak powstaje film o poczynaniach Pawła i nauczyciela wf-u przemierzających drogę do Częstochowy. Film nakręcony przez reporterkę spotyka się z ogromnym zainteresowaniem widzów, od tego momentu cała Polska kibicuje wspomnianym bohaterom. W trakcie biegu Paweł dowiaduje się, że jego matka zmarła, mimo wszystko postanawia jednak dokończyć swoją podróż.

Film porusza problemy z jakimi pośrednio, bądź też bezpośrednio, styka się w swoim życiu każdy z nas. Tymi problemami są: alkoholizm, choroba, czy w końcu śmierć. „Wszystko będzie dobrze” jest filmem wieloznacznym, każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Mnie najbardziej podobała się determinacja chłopca do osiągnięcia wyznaczonego sobie celu. Taki bieg musiał być bardzo wyczerpujący, a on mimo tego nie poddał się. Film pokazuje, że warto mieć nadzieję do samego końca. Oprócz wspomnianych trudności film pokazuje także wartość, jaką jest przyjaźń. Podczas bie-

gu do Częstochowy między nauczycielem wf-u a Pawłem narodziła się swoista więź, a może nawet przyjaźń. Wspólna droga obu bohaterów jest przygodą, podczas której dowiadujemy się, że wszystko w życiu jest możliwe.

Mimo szczytnego celu nie udało się uratować matki Pawła, nie udało się także nakłonić do trzeźwości nauczyciela. Film nie ma jasnego finału, kończy się niewiadomą, w której jednak ukryte jest nieme przekonanie, że wszystko będzie dobrze.

Film ten stał się bardzo realistyczny i rewelacyjny dzięki aktorom, którzy wspaniale oddali charakter postaci. Bardzo podobała mi się gra aktorska Roberta Więckiewicza, który w filmie wcielił się w rolę nauczyciela-alkoholika. Jego gra była bardzo przekonująca, jednak nie przejawiała przesady. Grający chłopca Adam Werstak także zaprezentował się bardzo naturalnie.

Na uwagę zasługiwała nie tylko gra aktorska, ale także końcowy zabieg jakim było pozostawienie otwartego zakończenia, umożliwiającego widzowi głębszą refleksję nad filmem.

Osobiście film ten bardzo mi się podobał i odważę się powiedzieć, że jest to jeden z najlepszych filmów polskich jakie dotychczas oglądałem.



## **Boże, dopomóż mi**

*Dopomóż mi Panie – w ten ranek pochmurny  
Działaniem nieba, a nad nim Twą kontrolą*

*By smutek odszedł w świat malkontenctwa  
i niepowrócił ze zdwojoną siłą  
Siłą przeciwko przykazaniom – przeciwko  
Tobie jasny  
Boże, przeciwko ludzkości i jej zadaniom*

*Boli być poniewieranym w ramionach  
codziennosci  
A pomimo tego jednak  
Współtworzyć dobro w imię sprzeciwu dla  
Pazerności i natury łapczywej – jej  
zachłanności*

*W imię dobra dobro popierać winniśmy  
W imię zła przebaczać i przekreślać swój żal  
Tak jakby wymazując – usunąć – bezużyteczną  
Literę z księgi przestępstw i odstępstw od  
Wiary oraz jej norm*

*Trzeba w ślad za miłością podążać, za tą  
straszna  
Nawet? Tylko po co?  
Doświadczenie płynące z niej możemy  
przewidzieć  
Jak piekący ranę okrusz soli  
Inaczej nie będzie – tak nam się czasem  
wydaje  
A czasem idziemy w nią naprzód – i wciąż  
dalej  
Wysłuchaj mnie tutaj „Ty” stąd i  
„znikąd nadchodzący w błękicie”  
Nie mam śmiałości sprzeciwiać się Twojej  
doskonałości  
Z szansą nadchodzącej nadziei od Ciebie  
płynącej*

*Dlatego astrali szukać nie przestanę  
Z poranną mgłą nadchodzących – tych duchów  
A wraz z nimi ich piekło i rozpacz od cięż  
z nimi  
Usuwanych – sedno człowieczej  
prostolinijności*

*Co da mi nędzna głupota „tarzania się u stóp  
Twoich”, Panie, podobnie jak ludzka  
nieomyślność  
Potężna w odbiorze rewolta zmysłów  
i ciemność  
Wyuczonych do egzaltacji i manieryzmu  
Zwykle stosowana*

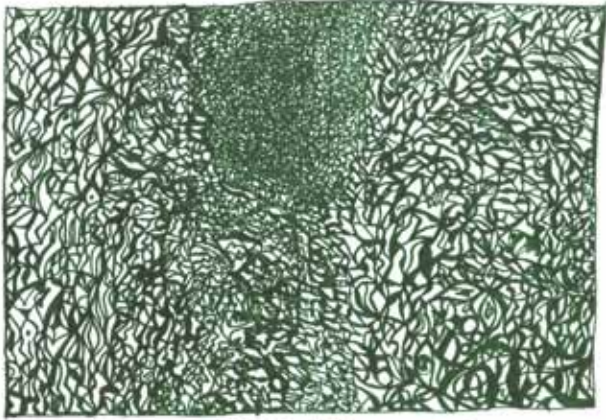
*Ogarnia mnie syndrom jak fala eta  
Płaszczę się przy Tobie, Boże, jak latawiec  
Jak list prawdziwy w prawdziwej kopercie  
Nadesłany*

*Szukam emisji dla swojej ułomności  
Choć wiem, że za parę dni czy godzin „świat  
wróci do normy”  
i pokój nastanie w ludzkich naszych duszach  
Również w mojej  
W co na razie wątpię  
Pokój między ludźmi i ich astralami, a także  
Między mną, a moim małym ego nastanie tak  
„Mówisz” i poniekąd się „usprawiedliwiasz”  
Nie podpiszę certyfikatu z diabłem po prostu  
Pominę jego fakt brakiem ostrożności na tu  
i teraz  
Uznając swą porażkę w ocenie zbyt pochopnej  
Jak pomyłkę intelektualną  
Bo jestem sama i sama zostanę – dobrze wiem  
o tym  
Boże, mimo dziecka znajomych i przyjaciół  
Zawsze mi tak robisz, Boże, że prośby  
i modlitwy  
Do Ciebie ode mnie płynące są lekceważone  
Jak dotąd Panie, nawet codzienne dla Ciebie  
zapatrywanie.  
Po co gonić i napędzać smutek poprzez kanały  
Ludzkie mózgów?  
Po co wpędzać w smutek przejawy Minerwy?  
Po co naszej miłości drzwi zamykać „w biegu  
po złoto i aplauzy”?*

*Po co „dostawać doła” nawet gdybyś był  
nieszczęśliwy  
I w sobie zamknięty – wystarczy się z tym  
wszystkim  
Zwrócić do Boga, przecież „On” powinien cię  
wysłuchać...  
Bo skąd i dokąd udaje się praca nad sobą?  
Amen.  
P.S. Ja niepojednana z „Tobą” w pewnym fakcie  
i z goryczą, której mi zbyt zbywa po nim co  
mam zrobić  
Z moją „Tobą” wolnością a moją samą  
i samotną modlitwą o Ciebie, Panie?*

29.07.2016

**Anna Kwiatkowska**



u GRACE\* 07/08-10-2015 ANNA KWIATKOWSKA

## Elokwencja

Tragifarsa tanim dramatem  
 „Się pisze” – zapisana  
 „Przegina” i nic nie oznajmia  
 Życiowa estyma  
 Obarczona skarbem niecodziennym  
 Brzezienna w obraz  
 „Mistrza swawoli”  
 Mknę prosto poprzez  
 Komin  
 Jak szara luna  
 I nic mnie już nie  
 Wskrzеси  
 I nikt mnie już nie  
 Zatrzyma – nie zbawi  
 Moje blade ciało  
 Skonsumowały ognie  
 I biała peleryna (twoje insygnia)  
 Okryła się tustą plamą  
 Jakby „połknęła”  
 Olbrzymia  
 Jeszcze kilka chwil  
 I wraz z moim duchem  
 Zostanę już całkiem  
 Inna  
 Zanim Pan Bóg mnie przywita  
 Mówiąc:  
 Stać cię było na więcej  
 I znów powrócę  
 „Z niczym” – ja –  
 Początkowo najpierw pierwotnie  
 Mało kompatybilna  
 (...)  
 A później zaś coraz więcej  
 Spójna.

29.07.2016

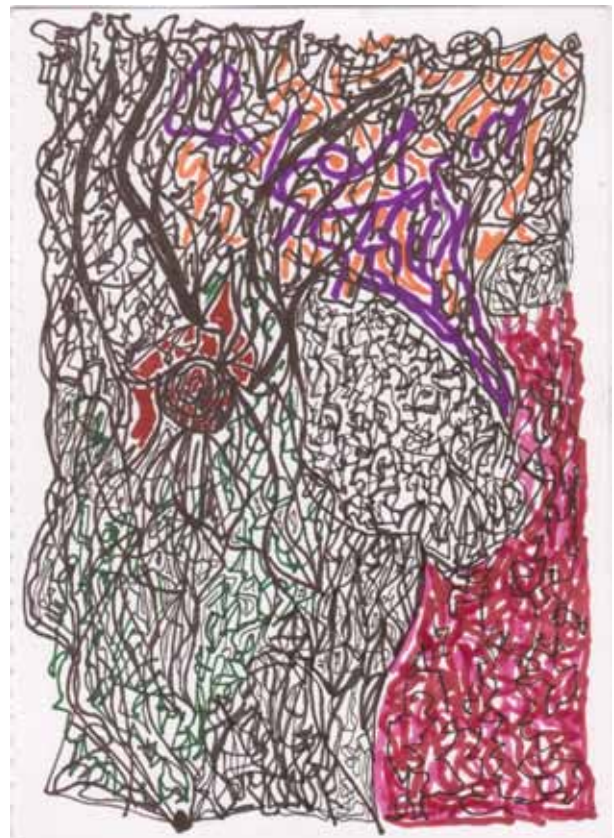
Anna Kwiatkowska

rysunki Anna Kwiatkowska

Czy twoje motyle  
 Nie mają zegarków?  
 Jak zatrzymać motyla?  
 A może dać mu cukru, miodu?  
 Jeszcze zepsuje ciasto cioci  
 A zresztą, czego by chciał motyl?  
 Jeszcze uleci, zabierze pragnienie  
 Zabierze miłość, zostawi cierpienie

Nie będę dla was pracować  
 Ani z wami klęczeć  
 Bo ja każdym westchnieniem  
 Modłę się do Boga  
 A wy tak czyńcie  
 By lęk przed nowym rankiem  
 Nie kazał wam myśleć tylko o sobie  
 Wiarą w dobro innych  
 Życiodajną wodą  
 Niech żywi się zawsze  
 Waszych serc swoboda

Marzena Hoszowska-Dylewska



## Eliminacje do Mistrzostw Świata 2018

Od początku września śledzimy zmagania naszej reprezentacji w kwalifikacjach do Mistrzostw Świata 2018.

XXI Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej odbędą się w Rosji w 2018 roku. To pierwszy turniej mistrzostw świata, który odbędzie się w Europie Wschodniej, a także pierwszy turniej mistrzostw świata, który odbędzie się na dwóch kontynentach (w Europie i w Azji). W MŚ 2018 wezmą udział 32 reprezentacje narodowe. Łącznie na mistrzostwach zostaną rozegrane 64 mecze na 12 stadionach (w 11 miastach). Oficjalną maskotką stał się wilk Zabivaka, który w głosowaniu pokonał tygrysa syberyjskiego i kota. Mecze będą rozgrywane na 12 stadionach w 11 miastach: w Moskwie (na dwóch stadionach – Łuźniki i Otkrytije Ariena), w Petersburgu (nowy stadion Zenitu Sankt Petersburg), w Kaliningradzie (nowy stadion), w Niżnym Nowogrodzie (nowy stadion), w Kazaniu (nowy stadion), w Samarze (nowy stadion), w Sarańsku (nowy stadion), w Wołgogradzie (stadion Centralny), w Rostowie nad Donem (nowy stadion), w Soczi (stadion Olimpijski), w Jekaterynburgu (stadion Centralny).

Obecnie trwa faza eliminacji, potrwa nieco ponad

rok. W eliminacjach ze strefy UEFA biorą udział 54 narodowe reprezentacje europejskie, które walczą o 13 miejsc w 9 grupach. Eliminacje trwają od 4 września 2016 do 10 października 2017, baráže będą odbywać się w dniach od 9 do 11 listopada 2017 (I mecze)



**Sylwester Chalastra**



**Marian Misiorek**



**FIFA WORLD CUP  
RUSSIA 2018**

oraz od 12 do 14 listopada 2017 (rewanże). Losowanie grup eliminacyjnych odbyło się 25 lipca 2015 roku w Petersburgu.

Nasza reprezentacja rywalizuje w grupie E, łącznie rozegra w tym okresie dziesięć spotkań o punkty. Wszystkie ich domowe mecze odbędą się na PGE Narodowym w Warszawie. Pierwszy mecz w ramach eliminacji Polacy rozegrali 4 września 2016, a ostatni bój stoczą 8 października 2017 roku.

Biało-czerwoni trafili do grupy E i udało im się uniknąć najtrudniejszych rywali, jakimi

mogliby być Niemcy, Hiszpanie czy Francuzi. Nasi przeciwnicy w eliminacjach to: Dania, Rumunia, Czarnogóra, Armenia i Kazachstan. Przedeliminacyjny bilans meczów z tymi drużynami był dla nas korzystny, stąd i oczekiwania były duże.

Droga do wywalczenia awansu na rosyjski mundial rozpoczęła się dla biało-czerwonych w Astanie, od wyjazdowego starcia z Kazachstanem (4.09.2016). Miesiąc później, w pierwszej połowie października, piłkarze rozegrali dwa pojedynki na własnym terenie – z Danią (8.10.2016) i Armenią (11.10.2016). Ostatnim kwalifikacyjnym meczem w bieżącym 2016 roku była wyjazdowa konfrontacja z Rumunią (11.11.2016). Sześć pozostałych potyczek odbędzie się już w 2017 roku. Polacy rozpoczną i zamkną ten cykl rywalizacją z Czarnogórą (26 marca – wyjazd, 8 października – dom). W międzyczasie stoczą rewanżowe pojedynki z wszystkimi rywalami, z którymi mierzą się jesienią.



**Polska - Kazachstan**



Mecz z Kazachstanem, mimo apetytu na zwycięstwo, zakończył się dla nas remisem. Pierwsza połowa była dla nas udana, już w 9. minucie pierwszego gola zdobył Bartosz Kapustka, a pod koniec pierwszej połowy drugi celny strzał oddał Robert Lewandowski. Pod koniec pierwszej połowy zaczęło być



Polska - Rumunia

groźnie, nasi piłkarze rozluźnili się, przekonani, że w pełni panują nad sytuacją. W drugiej połowie, zaledwie w siedem minut, zostali sprowadzeni na ziemię – stracili w tym krótkim czasie dwie bramki – Siergiej Chiżniczenko dwukrotnie pokonał Łukasza Fabiańskiego, oba gole padły po pięknych akcjach gospodarzy. Mimo nadziei na zmianę sytuacji, pół godziny gry nie wystarczyło na zmianę wyniku, mecz zakończył się remisem 2:2.

Drugi mecz był to mecz z Danią (8.10.2016), odbył się na Stadionie Narodowym w Warszawie. Było bardzo nerwowo, ale udało się wygrać i zgarnąć wszystkie punkty w spotkaniu. Było to pierwsze zwycięstwo biało-czerwonych w grupie E. Mecz zakończył się wynikiem 3:2, wszystkie trzy bramki zdobył Robert Lewandowski, a gole dla Danii strzelili: Kamil Glik (bramka samobójcza) oraz Yussuf Poulsen.

11.10.2016, także na Stadionie Narodowym w Warszawie, rozegraliśmy trzeci mecz, naszym rywalem była Armenia. Mecz był dramatyczny i katastrofa była blisko. Do 90. minuty remisowaliśmy 1:1. W 48. minucie strzelał Lewandowski, ale piłka po drodze otarła się o Hrajra Mkojana i ostatecznie to jemu uznano bramkę samobójczą. Za ledwie trzy minuty

później było już 1:1, tym razem gola zdobył dla Armenii Marcos Pizzelli. Taki wynik nie uległ zmianie aż do 90. Minuty. Gospodarze atakowali i mieli wyraźną przewagę. Na szczęście w doliczonym czasie gry po голу Roberta Lewandowskiego wygraliśmy 2:1.

Ostatnio odnieśliśmy sukces w meczu z Rumunią (11.11.2016), którą pokonaliśmy 3:0, strzelcami bramek byli: Kamil Grosicki i dwukrotnie Robert Lewandowski. Mecz był ciekawy, ale przebiegał w bardzo nerwowej atmosferze, a to za sprawą rzuconych na murawę przez rumuńskich kibiców rac. W drugiej połowie arbiter musiał przerwać spotkanie po tym, jak z trybun rzucono na boisko petardę, która wybuchła tuż obok Lewandowskiego i na kilka minut ogłuszyła go. Mimo zakłóceń, mecz przebiegł dla nas pomyślnie.

Obecnie nasza sytuacja w grupie jest bardzo dobra – Polska po zwycięstwie nad Rumunią jest liderem grupy. W tabeli o trzy punkty wyprzedza Czarnogórę, która przegrała z Armenią 2:3.

Cieszymy się i już czekamy na kolejne mecze i sukcesy naszej reprezentacji.

Źródła: [www.eskarock.pl](http://www.eskarock.pl), [wikipedia](http://wikipedia), [sportowefakty.wp.pl](http://sportowefakty.wp.pl), [www.poranny.pl](http://www.poranny.pl)

## Złote Myśli

*Doskonała piłka nożna jest arcydziełem futbolu.  
Futbol jest najdoskonalszym rodzajem sportu.  
Piłka nożna jest najcudowniejszą grą sportową.  
Futbol jest królem sportu.*

Perła

# Uwolnienie Alunara



Jak pamiętamy, Endi i Zielony Wilk przemierzali pustkowie Nedinorthu w poszukiwaniu zbrojczy, którzy porwali Alunara – przyjaciela Endiego, celem odbicia go z rąk porywaczy. Teraz właśnie chłopiec i Khetang dotarli do celu swej wędrówki.

Endi wraz z Zielonym Wilkiem wkroczył do jaskini zajętej przez zbrojników. Użył tego samego zaklęcia, co podczas spotkania Kethanga ze szczękopolapem. Zbrojcy zastygli w bezruchu, potraktowani czarem skamienia. Tak jak poprzednio, czar rzucił na godzinę czasu.

– Endi – dał się słyszeć radosny krzyk Alunara.

Chłopiec czarodziej podszedł wraz z wilkiem do przyjaciela.

– Nic Ci nie jest? – zapytał Endi.

– Wszystko w porządku, porwali mnie bo chcieli bym uzdrowił ich ciężko chorego herszta, niestety nie potrafię, nie mam aż takiej mocy... alez to jest Zielony Wilk!

– Tak, to mój przyjaciel, Zielony Wilk.

– Skąd go masz?

– Znalazłem w sidłach, opowiem ci o tym po drodze, jak będziemy wracać do domu.

Endi rozejrzał się po jaskini. Była piękna, bogato zdobiona stalaktytami i stalagmitami, a pośrodku niej uformował się wielki stalagnat. W głębi paliło się ognisko, przy którym siedzieli skamieniali zbrojnicy. Endi trwał chwilę zauroczony widokiem jakby i jego dosięgł czar skamienia, wreszcie przypomniał sobie, że trzeba uciekać, nim zaklęcie przestanie działać.

– Może ty dasz radę uzdrowić ich herszta? – zapytał Alunar.

– Zamierzasz pomagać porywaczom? – zdziwił się Endi.

– No wiesz, zło należy dobrem zwyciężać...

– Dobrze, spróbuję. Który to?

Alunar wskazał na herszta ręką. Endi podszedł do niego. – Gruźlica – zawyrokował i położył mu rękę na klatce piersiowej. Po niespełna godzinie skończył, a herszt był uzdrowiony. W tym samym momencie przestał działać czar skamienia. Zbrojcy początkowo chcieli rzucić się na Endiego, ale ten wskazał palcem na ich przywódcę i powiedział: – Uzdrowiłem go.

Porywacze oniemieli, po czym

zaczęli na wyścigi dziękować Endiemu i przepraszać za porwanie Alunara. Następnie dali naszym bohaterom bogate zaopatrzenie w żywność i życzyli całej trójce szczęśliwej drogi powrotnej do domu.

„Zaprawdę, zło należy dobrem zwyciężać” – pomyślał Zielony Wilk.



### Rozdział 13 – Ofiarowanie

Khadir pstryknął palcami i przeniósł się do swojej kajuty, ale niedane mu było zaznać spokoju. Zerwał się wiatr i arn Jokast słyszał jak wiatr przemawia:

– Khadir zdrajca, stracił duszę... Khadir zdrajca, stracił duszę...

Czarny mag wiedział, że to, co go opuściło podczas zamachu na Baharda, to jego własna dusza. Teraz miał tylko jedno wyjście by trwać na tym świecie – ofiarować swe usługi władcy demonów Ilchtionowi, w przeciwnym wypadku – bez duszy – umrze w ciągu miesiąca. Wychylił butelkę wina i padł na kolana, powtarzając formuły w starożytnym, zapomnianym języku. Pomimo dnia nastąpiła ciemność, po czym pod postacią niebiesko-czerwonego płomienia pojawił się Ilchtion – władca demonów.

– Przyjmuję twe usługi, Khadirze arn Jokaście – przemówił – i będziesz żyć.

– Dziękuję, panie.

– Teraz będę dostarczał ci sił witalnych zamiast twej duszy.

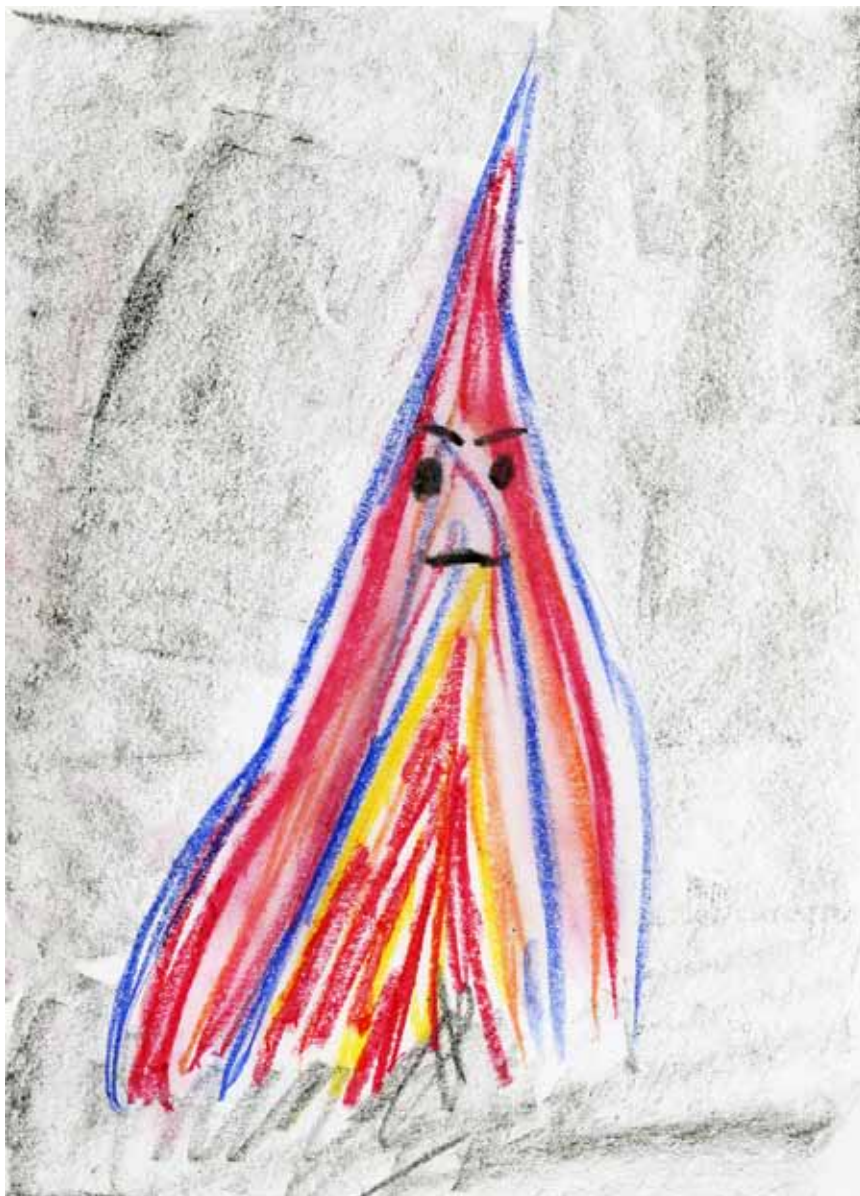
– Dziękuję ci, panie.

– A teraz złożysz mi przysięgę wierności, Khadirze arn Jokaście.

– Tak, panie.

W starożytnym języku Khadir powtarzał za Ilchtionem treść przysięgi, po czym zakończył krzycząc:

– Przysięgam, przysięgam!



[c.d.n.]

# Jesień, jesień...



Kazimierz Fudali,  
farby, pastele



Józef Zamojski, pastele



Józef Zamojski, farby



Sylwester Chalastra,  
pastele



Stefan Dezsö, farby, pastele



Anna Kwiatkowska,  
pastele



Piotr Bal  
pastele



Kazimierz Fudali,  
farby, pastele



Wojciech Wierzbicki,  
wydrapywanka

## O listopadzie

O listopadzie strofy te piszę,  
Ponieważ listopad wnet przychodzi,  
Podziwiam tego miesiąca ciszę,  
Gdy on do Polski, tutaj nadchodzi.

Ten miesiąc się szczyli w kolorach,  
W barwach liście, gdy opadają,  
O różnym czasie i różnych porach,  
Gdy liście z drzew wszędzie spadają.

Liście rdzawe, rude i czerwone,  
Pod drzewami się one tam ścielą,  
I też wyblakłe liście zielone,  
Przykrywają ziemię swą pościelą.

Marek Migdał



Jacek Świstek, pastele



Lidia Wąsik, farby

# WZGÓRZA CZAROWNIC

## ROZDZIAŁ 3. RUSAŁKA

Po zakończonym treningu poszedłem z Lyą do komnaty z pozytywką, przyniosła jakiś wspaniały napój i owoce podobne do ananasów. Równocześnie nastawiła urządzenie na spokojną, aczkolwiek bardzo ładną muzykę. Wsluchiwalismy się w zapadającym zmroku.

– Dziś będzie bardzo ładna noc – powiedziałem podchodząc do okna.

– Tak – powiedziała – tu są często takie noce. Po chwili dodała: – Ten utwór jest bardzo ładny, ale chyba nic nie może się równać ze wspaniałą muzyką, w wykonaniu rusałek.

– Rusałek? – spytałem.

– Tak, powiedz mi o nich.

– Cóż, są to niezmiernie atrakcyjne istoty. Żyją przeważnie w głębinach i w spokojnych rzekach, są zazwyczaj w kontaktach z wodnikami. Wodnik to właściwie męski odpowiednik rusałki. Zarówno wodniki, jak i rusałki mieszkają w podwodnych siedzibach, są to podwodne zamki. Wodniki są to dobroduszne istoty o zielonej barwie i długich zielonych włosach. Rusałki posiadają różne odcienie barwy ciała: niebieskie, zielone, srebrzyste – kolory te niekiedy się mieszają. Twarze mają bardziej smukłe, ale wystarczająco subtelne, kolor włosów jest najczęściej kolorem ciała. Ich sylwetki są szczupłe i zazwyczaj niezbyt duże.

– A ubranie?

– Och, są ubrane, przy czym ubranie nie sprawia mokrego wyglądu po wydostaniu się rusałki na powierzchnię, tak samo jest z wodnikami. Kolor ubrania jest kolorem ciała, a ich rzeczy są wykonane z podwodnych materii. Natomiast czarownice są podobne do mnie.

– O, to wyglądają świetnie.

– Tak sądzisz? – uśmiechnęła się. – No, ale główną zaletą rusałek jest ich niezrównany, bajeczny głos. Chciałabym bardzo, abyś to usłyszał.

– Usłyszał?

– No tak, istoty te mają własny malowniczy styl bycia. Wieczorami, gdy już jest ciemno wypływają pojedynczo i siadając na wodnych kamieniach dają popis swoich umiejętności, czego nie należy traktować dosłownie, bo są to istoty dość bystre i gdy zauważą, że są oglądane, dają zazwyczaj nurka z powrotem.

– To bardzo interesujące.

– Właśnie, dlatego chciałabym zabrać Cię na taki koncert.

– Czy nam się to uda?

– Powinno, mi się to niejednokrotnie udawało, kiedyś nawet, po skończonym występie zaczęłam bić brawo z pobliskiej kryjówki.

– I co?

– Rusałka dopiero wtedy mnie spostrzegła, ale zorientowała się również, że byłam tam od dłuższego czasu, a skoro nie stało się jej nic złego przez ten czas, to uważała mnie za postać dodatnią.

– I co prawda się skłoniła, ale na moje skinienie podpłynęła bliżej. Spytałam się jej, czy się nie gniewa. Powiedziała, że nie, skoro potrafiłam ją uznać. Wyjaśniła mi, że płochliwość rusałek jest spowodowana złymi widzami. Później niejednokrotnie dawała mi swoje popis, będąc dumną, że ktoś to docenia, gdyż rusałki są zazwyczaj samotne.

– Dziś też będzie śpiewać?

– Być może.

– Którędy się tam dostaniemy?

– Zjedziemy do piwnic i pójdziemy podziemnym korytarzem, który ciągnie się dość długo i ma swoje ujście w gęstych zaroślach, niedaleko brzegu. Później byliśmy już w tym korytarzu. Lya wzięła jedną z praktycznych pochodni i ją zapaliła błyskawicznie za pomocą krzesiwa. Korytarz był półokrągły, kamienisty, z kamienistą podłogą. Minawszy piwnice szliśmy nim, w większości w prostej linii. Wreszcie korytarz zaczął się zmniejszać, co oznaczało, że się zbliżamy do jego końca. Wkrótce jego górna ściana była niewiele nad naszymi głowami. Przed nami pojawiła się ściana. Lya dotknęła jednego z kamieni z bocznej ściany i ukazała się dźwignia, która po pociągnięciu spowodowała to, że ściana, znajdująca się przed nami zaczęła się podnosić do góry w sposób bezhałasowy. Lya spowodowała, że kamień wrócił do poprzedniej pozycji i ściana zaczęła się ponownie zniżać. Dlatego wyszliśmy na zewnątrz. Znajdowaliśmy się przed skalnym wzniesieniem. Druga strona ściany, która się właśnie za nami zamknęła, była częścią większej skały, która wokół była zarośnięta przez gęstą roślinność. Po zamknięciu stanowiła taką integralną całość, że trudno byłoby coś rozpoznać. Od tego miejsca wokół zarośli ciągnęła się wąska ścieżka tak, że szliśmy nią pojedynczo. Wkrótce trafiliśmy nad brzeg szerokiej rzeki o spokojnym prądzie. Zarośla ciągnęły się do samego brzegu. Przy końcu ścieżki



Robert  
Kubik

znajdował się głaz, a obok drugi, na którym usiedliśmy blisko siebie. Krzewy tak nas otaczały, że tylko przez stosunkowo mały otwór widzieliśmy wodę i kamień, który wystawał z rzeki. Był to jednakże duży głaz, który opierał się o mieliznę drugiego brzegu. Gdy usiedliśmy, właśnie wszedł księżyc znad drzew z drugiej strony brzegu. Oba brzegi były gęsto zarośnięte przez drzewa i krzaki sięgające niemalże do samej wody.

Lya siedziała po mojej prawej stronie. Objąłem ją, a ona uśmiechnęła się popatrzawszy z wdzięcznością i opierając głowę na moim ramieniu. Dotychczas panowała całkowita cisza, której akompaniowała z lekką muzyką świerszczy. Księżyc swoją poświatą okrył wodę

nadając jej srebrzystego koloru. I w pewnym momencie usłyszeliśmy plusk wody. I przed naszymi oczami wyłoniła się postać, która usiadła na kamieniu, jak na rozmiary ciała zachowała się cicho. Blask księżycy trafił do naszej kryjówki, ale rusałka nie mogła nas dostrzec, ponieważ panowały dość duże ciemności. Promień księżycy trafił na twarz Lyi, na widok postaci uśmiechnęła się radośnie, podekscytowana. Jej oblicze było teraz naprawdę piękne, dlatego ją pocałowałem. Lya popatrzyła na mnie, a następnie rzekła, był to bardzo cichy szep:

– To ona – widać ją było teraz, pomimo dalekiej odległości, rysy twarzy rusałki i jej fantastycznej postaci. Sylwetka była srebrzystego koloru, miejscami było widać odcień niebieski lub zielony, srebrzyste włosy spływały gładko na ramiona. Splotła właśnie ręce i uniosła głowę tak, że mogłem się teraz przyjrzeć delikatnym, subtelnym smukłym rysom twarzy i głębokim niebiesko-zielonym oczom. Rusałka zmrużyła oczy przed blaskiem księżycy i otworzyła usta. I wtedy usłyszałem jej śpiew. Muzyka pojawiła się spokojnie i w taki sposób, niezbyt głośno zaczęła przenikać okolice trafiając do naszych uszu. Był to dość wysoki głos, ale nie powodował przykrych odczuć słuchowych. Głos miał charakter ciągły, ale nie można go było raczej porównać z operowymi popisami. Słysząc go było w różnych tonacjach, co powodowało zróżnicowanie muzyki. Nie była to może zbyt melodyjna muzyka, ale o niepowtarzalnym, pasjonującym klimacie, co z o taczającą atmosferą i otoczeniem wielokrotnie jej zalety. Widać było, że Lya była bardzo zaabsorbowana. Jej uczucia przebijały się przez twarz, widać to było z jej wyrazu. Był teraz bardzo śliczna, ale

nie chciałem jej przerywać. Wszystko to było bardzo fascynujące: rusałka, jej śpiew, gwiazdy, księżyc, ale dla mnie numer jeden stanowiła teraz nie rusałka lecz Lya – chciałem jej to później powiedzieć.

– Później z nią porozmawiamy, nie chcę jej teraz przeszkadzać, robi to tak pięknie... lepiej niż wtedy, gdy wiedziała o mojej obecności.

Istotnie byłem oczarowany pięknem rusałki. I w pewnym momencie przerwała, zrobiła to gwałtownie, nie zamykając ust. Spojrzałem na Lyę, ona też miała otwarte usta i wskazywała palcem na drzewa po drugiej stronie brzegu. Spojrzałem i zrozumiałem. Nieco z boku, za rusałką z gęstwiny widać było świe-



rys. Kazimierz Fudali

cające się jaskrawo oczy. Wysokość oczu wskazywała, że nie mogło to być raczej zwierzę. Mimo woli przeszły mnie ciarki. W tym czasie usłyszeliśmy plusk – rusałka zniknęła. Na wodzie widać było tylko zanikające zmarszczki.

Lya się opanowała, jej zdumienie było spowodowane przerwaniem koncertu.

– ...Wilkołak – szepnęła.

– Tak myślałem – odpowiedziałem. Rozejrzałem się wkoło, nad brzegiem zauważyłem więcej takich oczu.

– Popatrz, jest ich więcej – powiedziałem. – Teraz tak, co oni knują?

– Może zamek...

– Nie – Lya stanowczo pokręciła głową – ostatnio nieźle dostali po łapach, przekonawszy się, że jest to twierdza nie do zdobycia.

– A więc rusałka?

– Jest to bardzo prawdopodobne.

– Czy żywołem wilkołaków jest woda?

– Nie.

– W takim razie nic jej nie grozi, powiadomiła pewno inne, a zdołała uciec bardzo szybko. Wilkołaki zachowują się dość lekkomyślnie, przynajmniej ten pierwszy.

– Noc jest żywiołem zarówno ich, jak i rusalek chociaż nie sądzę, żeby był to czysty przypadek z pojawieniem się tej hordy tutaj.

– Sądzisz, że grozi im niebezpieczeństwo?

– To prawdopodobne.

– Ale przecież już wiedzą.

– No tak, ale może nie wszystkie. Poza tym pozostają jeszcze wodniki, nie wiadomo jakie są ich zamiary względem tych, pewno nie lepsze. Rusalki też mogą zachować się lekkomyślnie. Jestem co prawda niemalże pewna, że w przeciągu najbliższych kilku dni nie będzie tu żadnych śpiewów. Ale ich natura robi swoje.

– I mogą wpaść im w łapy – może wystarczy jedna, nie wiem co to za zamiary, może wybrali tę. Ojej, nie można do tego dopuścić. Ale na razie musimy sami uciekać, nie mamy broni. Mówiąc to Lya wstała i skierowała się ścieżką z powrotem biorąc mnie za rękę. Niebawem stanęliśmy przed skałą. Znowu tajemnicze wgłębienie, tym razem z drugiej strony i znaleźliśmy się w środku. Lya ponownie zapaliła pochodnię, ale wnet ją zgasiała.

– Sądzę, że odwiedziny wilkołaków nad brzegiem to nie przypadek, ale jeśli nawet tak, to znam ich mentalność i ta przypadkowość może się przeistoczyć w niecne plany.

– Co proponujesz?

– Ten pierwszy to był zwiadowca, później pojawili

się inni, gdy upłynął właściwy czas. Teraz znając ich taktykę on poczeka dłużej, by sprawdzić czy coś się nie zmieni, a tamci się wrócili bezpowrotnie, chyba że ich osobiście zawiadomi. Tak więc idąc za nim trafimy prawdopodobnie do obozu. Jako czarownica nauczyłam się ich języka.

Jest on stosunkowo mało klarowny, ale potencjalnie zrozumieliśmy. Ponownie znaleźliśmy się przed korytarzem, a następnie nad brzegiem, w tym samym miejscu co poprzednio. Kucnęliśmy nad brzegiem. Po drugiej stronie istotnie została już jedna para oczu. Lya wzięła mnie znowu za rękę, tym razem skęciliśmy w lewo, idąc poprzez zarośla w sposób dość bezszelestny, aż dotarliśmy do takiego odcinka brzegu, że zobaczyliśmy bardzo duże drzewo bez gałęzi, przechodzące przez całą szerokość rzeki. Była to raczej naturalna kładka. Konary drzewa znajdowały się na drugim brzegu i oczywiście dawno uschły. Drzewo, pomimo zadziwiającej długości było wąskie, jednakże na szczęście giętkie – był to rodzaj kładki. Udało nam się przejść szeroką rzekę, o ile wilkołak nie mógł stąd nas zobaczyć, to jednakże upadek do wody nie pozostałby zapewne bez skutku. Gdy byliśmy już po drugiej stronie, spytałem:

– Oni zawsze pozostają tak widoczni, przez oczy?

– No raczej nie, to znaczy na szczęście natura tak ich wyposażyla, że otwarcie oczu przez wilkołaka w mroku jest równoznaczne ze swoistym blaskiem. Gdy ich sytuacja do tego nie zmusza, potrafią przez ostrożność pozostawić je w zamknięciu, teraz jednak, bardziej nieświadomie, ale zachowali się nieostrożnie. [c.d.n.]

## Strony Rady Mieszkańców

Spotkania Rady Mieszkańców odbywają się nadal regularnie co 2 tygodnie. Na naszych regularnych spotkaniach omawiamy bieżące sprawy dnia codziennego, problemy i kwestie zgłaszane przez mieszkańców, w ważniejszych sprawach kontaktujemy się z Kierownikiem Działu Terapeutyczno-Opiekuńczego, spotykamy się raz na kwartał z Kierownikiem Działu Żywienia.

Często rozmawiamy o chorowaniu i zdrowieniu, o tożsamości mieszkańca DPS, o radzeniu sobie z problemami. Jako Rada staramy się przekazywać otoczeniu naszą pozytywną energię i afirmację życia, budować poczucie wspólnoty wraz z ideą integracji ze środowiskiem. Także, przy każdej okazji staramy się szerzyć w otoczeniu pozytywny odbiór pomocy społecznej. Przecież wielu z nas dzięki zamieszkaniu w DPS wróciło do życia!

Pod koniec każdego miesiąca organizowane są Zebrania Społeczności, które odbywają się w kawiarence „Grosik” w bud. 41. Na zebraniach omawia się aktualności z życia Domu – imprezy i wydarzenia mijającego miesiąca, mieszkańcy są również informowani o planach na następny miesiąc. Jest także możliwość dyskusji na bieżące tematy, zadawania pytań i zgłaszania własnych propozycji.

Gorąco zachęcamy do licznego udziału w comiesięcznych Zebraniach Społeczności i prosimy mieszkańców o kontaktowanie się z nami w różnych sprawach, w których Rada może być pomocna.

### Rada Mieszkańców:

Jan Chudy  
Bożena Florek  
Krzysztof Kijowski  
Anna Kwiatkowska  
Marian Skoczyła  
Romana Wądrzyk  
Wojciech Wierzbicki

Rada Mieszkańców



# AKTUALNOŚCI

W tym roku byliśmy na dwóch turnusach rehabilitacyjnych – w lipcu w Muszynie i na przełomie sierpnia i września w Okunince, oba turnusy były bardzo udane, opisujemy je w środku numeru.

8 września bawiliśmy się na naszym tradycyjnym, 19. już pikniku integracyjnym. W tym roku klimat imprezy był szczególnie – „Lata 20., lata 30.”, scenografię i stroje uczestników możecie zobaczyć na naszych zdjęciach, piknik z jego licznymi atrakcjami opisujemy w numerze. Oprócz tego, bawiliśmy się też na innych zabawach i piknikach na zaproszenie zaprzyjaźnionych Domów. Byliśmy w DPS przy ul. Sołtysowskiej na pikniku z okazji XIII-lecia istnienia Domu, impreza była bardzo udana, były konkursy i zabawa taneczna. 15 września zostaliśmy zaproszeni na kolejny piknik, tym razem do DPS im. Helclów, a 29 września bawiliśmy się na pikniku rodzinnym w Parku Bednarskiego, zorganizowanym przez Dom Kultury Podgórze. Teraz jak co roku czekamy już na zabawy andrzejkowe z tradycyjnym laniem wosku.

Grupa teatralna „Teatr Wyobraźni” nadal regularnie spotyka się na próbach i reprezentuje nas podczas przeglądów teatralnych. 27 września w Nowohuckim Centrum Kultury w ramach Krakowskich Spotkań Artystycznych „Gaudium” obejrzelśmy tegoroczne przedstawienia. Aktualnie nasi aktorzy kontynuują prace nad nowym przedstawieniem zatytułowanym „Skrzydła Anioła”, rozpoczęli także próby do Jasełek.



Korzystając z ciepłych i słonecznych dni, późnym latem i wczesną jesienią chętnie wychodzimy na spacer, nie tylko do Rynku Głównego, ale również ulubionego przez nas Ogrodu Botanicznego. Byliśmy także na całodniowej wycieczce we wrocławskim ZOO, którą opisujemy w numerze.





Gdy z kolei pogoda nie dopisuje, lubimy spotykać się przy filiżance gorącej herbaty. W pierwszych dniach października witaliśmy jesień na klimatycznym spotkaniu w kawiarence. Okazji do spotkań jest wiele, kilkakrotnie byliśmy w sąsiednim Domu, przy ul. Łanowej 39 – na spotkaniu żeglarskim „Gra w kości”, na spotkaniu satyrycznym „Beczka śmiechu”, gdzie były prezentowane żarty, a ostatnio uczestniczyliśmy w spotkaniu misyjnym. Z kolei na zaproszenie DPS im. Helclów uczestniczyliśmy w „I Konkursie Filmowym”, gdzie zajęliśmy I miejsce. W październiku braliśmy udział w Turnieju Szachowym w DPS w Wadowicach, a na co dzień na terenie naszego Domu rozgrywamy turnieje karciane.



W ramach terapii zajęciowej rozwijamy naszą twórczość. W drugiej połowie lipca uczestniczyliśmy w plenerze malarskim w DPS przy ul. Krakowskiej, gdzie Jacek Świstek znany nam z prezentowanych na łamach „Impulsu” prac plastycznych otrzymał drugą nagrodę. W tym samym okresie na zaproszenie DPS przy ul. Kłuzeka braliśmy udział w trzydniowym spotkaniu „Ogród sztuki”, które opisujemy w środku numeru. W sierpniu zostaliśmy zaproszeni do DPS im. Helclów, gdzie odbył się konkurs na najpiękniejszy wianek wykonany ze świeżych lub suszonych kwiatów, nasz bukiet otrzymał pierwszą nagrodę.



Regularnie organizujemy spotkania z piosenką, gdzie gramy i śpiewamy, bawimy się na imprezach karaoke, chętnie spędzamy czas na muzykowaniu. Uczestniczymy też w koncertach. W środku numeru opisujemy cykl letnich koncertów na plenerowej scenie NCK. W połowie września w Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila”, wysłuchaliśmy wyjątkowego koncertu Cafe Bodo zorganizowanego z okazji 10. edycji krakowskiej „Nocy Teatrów”. W repertuarze koncertu znalazły się najpiękniejsze pieśni międzywojenne, a także szlagiery kabaretu Starszych Panów i Henryka Warsa.

Ważnym wydarzeniem były dla nas Światowe Dni Młodzi i wizyta papieża Franciszka, naszymi wrażeniami dzielimy się w tym numerze. Jak co roku, w połowie września w Sanktuarium Krzyża Świętego w Krakowie-Mogile uczestniczyliśmy w odpuszczeniu ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego. Uroczystą Mszę św. dla chorych i niepełnosprawnych Archidiecezji krakowskiej odprawił ksiądz biskup Jan Zając. W Dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki odwiedziliśmy cmentarze, porządkowaliśmy także groby naszych zmarłych mieszkańców, zapalając symboliczną lampkę ku Ich pamięci.

## Zaduszki

Zaduszki, to święto za dusze  
Zmarłych wszystkich, co umierają,  
Zawsze i stale czcić ich muszę,  
W pamięci oni mej zostają.

U wszystkich, co na świecie żyją  
I którzy o nich pamiętają,  
Bo któż by z pamięci wyjął  
Obrzędy, które pozostają.

To święto na myśl każdemu,  
Który myśli o świecie, czuje  
Przychodzi teraz w tej ciszy  
W listopadowej zadumie...

## O Święcie Zmarłych

O Święcie Zmarłych strofy piszę,  
Ponieważ o nich, pamiętam tu...  
I zmarłe osoby ja słyszę –  
Nie zakłócam wiecznego snu...

W ten dzień, na cmentarzach wszędzie,  
Na całym omal świecie – groby.  
Odwiedzał każdy cmentarz będzie,  
Na cmentarzach, bliskie osoby...

Na grobach świeczki oraz kwiaty,  
I wieńce groby ozdabiają,  
Lampiony, a także rabaty,  
Magiczny widok roztaczają...

## O Zaduszkach

O Zaduszkach ja tutaj wspomnę,  
O obrzędach, co się je obchodzi,  
Gdy są Zaduszki – ja przypomnę  
zawsze sobie, czemu przychodzi...

To święto, Zaduszki – przychodzi,  
Co roku w tym czasie nastaje,  
W serce każdego ugodzi,  
Każdemu w myśli zostaje...

Te obrzędy wszystkie nastają,  
W tym dniu zawsze, rok w roku,  
I w duszę mą zapadają  
W myśli całym natłoku...

Marek Migdał

## Pożegnania

W minionym kwartale odeszli od nas nasi koledzy:

**Jacek Golachowski** – mieszkał w bud. 41B. Dał się poznać jako osoba ceniąca sobie spokój, małowówna, uprzejma, w charakterystycznym brązowym garniturze.

**Eugeniusz Krężałek** – wieloletni mieszkaniec bud. 41. Dbający o swój wygląd i otoczenie, cenił sobie spokój i prywatność, jego obecność wśród innych była doceniana.

**Krystyna Mikulska** – mieszkanka bud. 41B, a wcześniej 43D. Od wielu lat mocno związana z grupą teatralną, długie godziny spędzała w pracowniach terapeutycznych w ulubionym fotelu. Uwielbiała zabiegi kosmetyczne, chętnie wychodziła na organizowane przez terapię wyjścia. Będzie nam brakowało jej żarliwego śmiechu.

**Anna Noga** – była wieloletnią mieszkanką bud. 43D, osoba spokojnie, cierpliwie znosząca cierpienia związane z chorobą. Współmieszkancki ze smutkiem odczuwają jej nieobecność.

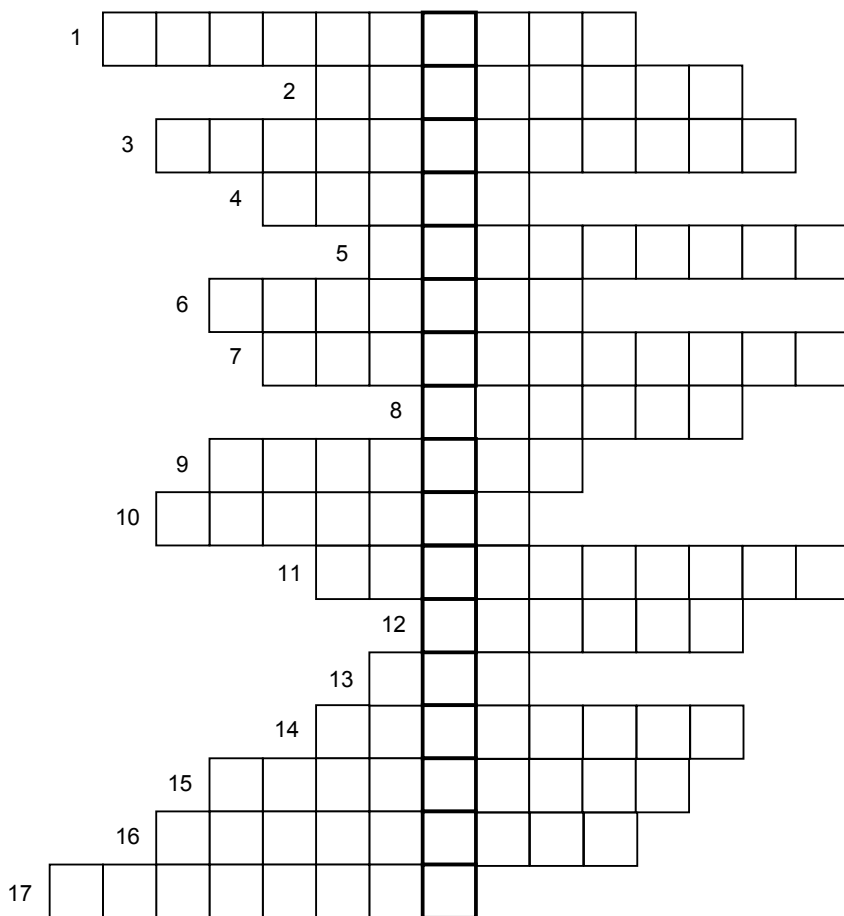
**Andrzej Pabiańczyk** – mieszkaniec bud. 41A, zapadł w pamięć jako osoba cicha i spokojna, która każdego napotkanego na swojej drodze człowieka obdarowywała uśmiechem.

**Krystyna Siwczak** – choć mieszkała z nami zaledwie kilka miesięcy (bud. 41), zaskarbiła sobie sympatię innych swoim szczerym uśmiechem i dobrym słowem. Mimo szybko postępującej choroby była chętna do współpracy, choć choroba utrudniała jej kontakty z innymi, doceniała czas spędzony w towarzystwie bliskich sobie osób.

**Krystyna Szatan** – choć mieszkała z nami od niedawna (bud. 41A), była postrzegana jako osoba otwarta, szukająca kontaktu z drugim człowiekiem, bardzo związana ze swoją rodziną.

Polecamy ich modlitwie. Pozostaną w naszej pamięci...

# Jesienna krzyżówka z hasłem



## Objaśnienie haseł:

- 1) Kwiat z jadalnymi nasionami, jesienią przypomina słońce
- 2) Owoce dębu, przysmak dzików
- 3) Jesienne wędrowanie po lesie z koszykiem
- 4) Mokre oblicze jesieni
- 5) Czerwona, na korale
- 6) Jesienne zbiory ziemniaków
- 7) Fioletowa łąka
- 8) Kolorowe, spadają z drzew
- 9) Noś go przy pogodzie
- 10) Uroczyste zakończenie plonów
- 11) Najszlachetniejszy w koszyku grzybiarza
- 12) Rajski owoc, najpopularniejszy w polskich sadach
- 13) Kolczaste zwierzę
- 14) Z nich jesienne ludziki
- 15) Przysmak jesiennych słoików
- 16) Jesienna zabawa z wróżbami
- 17) Wśród barw jesieni, obok rudości, brązów, żółci

„Impuls” ukazuje się od 2000 roku. Powstaje w efekcie psychoterapii grupowej. Zajęcia, prowadzone przez psychologa, odbywają się w ramach rehabilitacji psychiatrycznej.  
Kontakt: mgr Beata Słowakiewicz – psycholog, DPS ul. Łanowa 41, Kraków, tel. 659-00-48 w. 18

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość” jest organizacją pozarządową działającą od 1999 roku. Od 2007 roku jest organizacją pożytku publicznego. Działa na rzecz osób niepełnosprawnych, wspiera Dom Pomocy Społecznej w Krakowie przy ul. Łanowej 41. Misją Stowarzyszenia jest rozwijanie i promowanie inicjatyw, postaw i działań zmierzających do pełnego rozwoju osób niepełnosprawnych, a także ich integracja społeczna ze środowiskiem. Na konto Stowarzyszenia można przekazać 1% swojego podatku wpisując numer KRS 0000151562.

Dom Pomocy Społecznej  
ul. Łanowa 41,  
30-725 Kraków,  
tel. 650-56-00

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób  
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”  
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00  
Nr konta: 08124044321111001050364748  
Bank Pekao